



Holandia • Europa • Świat

Scena Polska

Kwartalnik nr 2(70)/2012

ISSN 1233-7633

Cena: 2 EURO

20 lat Pools Podium

Słonecznych
wakacji!





Kasia Klich

www

Bajkowa Drużyna

Maria Czobaszek
 Grzegorz Miccugow
 Daria Widawska
 Artur Andrus
 Bartek Kasprzykowski
 Janek Kietliński
 Katarzyna Kwiatkowska
 Piotr „Litoy” Marzec



Kasia Klich

Anna Dymna
 Ryszard Kalisz
 Halina Mlynkova
 Artur Orzech
 Jarosław „Yaro” Płocica
 Łukasz i Piotrusz Nowiccy
 Beata Tadla
 Jarosław Kazniar



www.proszynski.pl

Część
 doходу ze
 sprzedaży książki
 trafi na konto
 Fundacji na rzecz
 Dzieci
 z Wadami Serca
 „Cor Infantis”



O brzydkich wyrazach,
cukierkowej diecie

i o innych sprawach,
co ciekawią dzieci

O brzydkich wyrazach,
cukierkowej diecie

i o innych sprawach,
co ciekawią dzieci

Bajki i piosenki do czytania
Prószyński i S



Bajki i Piosenki
do czytania i słuchania

Dołącz do
Bajkowej Drużyny Kasi Klich!



Książka z płytą CD
dla dzieci w każdym wieku

PATRONAT MEDIALNY



NAJTANIEJ KUPISZ NA





ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ
Redaktor Naczelna

Drodzy Czytelnicy

Mamy lato kalendarzowe, a słońce? Słońce jest zawsze tylko... czasami się chowa za horyzont, albo za chmury. A ja życzę Państwu, aby tego lata nie zabrakło Wam tego ciepłych promieni.

Czytelnicy poprzedniego numeru wiedzą zapewne, że pierwszy kwartał tego roku, gdy w Europie szalała zima, przemierzałyśmy z moją córką azjatyckie szlaki Tajlandii, Laosu, Malezji, Indii i Nepalu. Wróciłyśmy szczęśliwie, choć nie obyło się bez przygód. Być może kiedyś to opiszę.

Ale teraz ważniejsze są dla mnie spotkania z okazji XX-lecia Stichting Pools Podium, dzięki któremu narodziła się także myśl na wydawanie kwartalnika „Scena Polska”. Trwają przygotowania do obchodów Jubileuszu XX-lecia w Poznaniu i w Hadze. Już teraz zapraszamy Państwa na występ Polskiego Teatru Tańca do Królewskiego Konserwatorium w dniu 29 września. A kto chce sam spróbować swoich sił tanecznych niech zapozna się z ofertą warsztatową na tylnej okładce.

Razem z przedstawicielką Ambasady RP w Hadze Natalią Zweekhorst uczest-

niczyłam w maju w „Gdynia Film Festival”, na którym Pools Podium wraz z innymi reprezentatami festiwalu zagranicznych przyznało swoją nagrodę filmowi Piotra Trzaskalskiego „Drugi rower”. O innych nagrodach więcej wewnątrz numeru.

Musimy również pochwalić nas zespół redakcyjny za kibicowanie „naszym” podczas Euro 2012 i podziękować im za osobiste relacje. Już na spoko... chociaż w momencie druku kwartalnika nie znamy jeszcze mistrzów. Ale wiemy, że nie będzie tam „naszych”. A kwartalnik miał być biało-czerwony z pomarańczową okładką...

Zbliża się dwudzieste (!) Spotkanie Światowego Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie. Twórcy Forum Stanisławowi Lisowi i zespołowi nasza redakcja, która jest stałym uczestnikiem tych spotkań życzy 100 lat!

Składamy również najlepsze życzenia nowemu ambasadorowi Polski w Królestwie Niderlandów panu doktorowi Janowi Borkowskiemu z okazji nominacji na to zaszczytne stanowisko. Witamy w Niderlandach!

Pan Ambasador, jako podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych doskonale zna się na sprawach polonijnych, co może tylko dobrze wróżyć naszemu stowarzyszeniu i wydawnictwu. Nie kto inny, ale dr Jan Borkowski obok ministra Dariusza Rosatiego wręczał 15 lat temu niżej podpisaną Dyplom Ministra Spraw Zagranicznych za Promocję Kultury Polskiej w Świecie. Teraz będzie naszym Gościem na Gali XX-lecia w Hadze.

Prasa polonijna też nie jest Panu ambasadorowi obca, ponieważ nie raz otwierał Światowe Forum Mediów Polonijnych. Być może czytał też nasz kwartalnik, który osobiście mu wręczałam (pozostała setka dziennikarzy ze świata również to czyniła!). A teraz mam tak blisko. Panie Ambasadorze, życzę miłej lektury!

Zofia Schrotten-Czerniejewicz



Ambasador dr Jan Borkowski na ŚFMP w Tarnowie

SCENA POLSKA | Kwartalnik, nr 2 (70) 2012 | ISSN 1233-7633
Pismo dofinansowuje Senat RP

WYDAWCA/ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Zofia Schrotten-Czerniejewicz (red. nacz.), Gienek Brzeziński (sekr. red.), Agnieszka Steur, Alicja Grygierczyk, Barbara Kraaikamp, Ewa Augustyniak oraz zespół.

Stichting Pools Podium

Tel. 31 (0) 30 2718296, fax. 31 (0) 30 2719613, E-mail: scenapolska@planet.nl

Stichting Pools Podium, ABN AMRO Utrecht, 51.85.44.443.

www.scenapolska.nl | www.poolspodium.nl

Zdjęcia: Archiwum SPP,

Skład: Mac Map / Mariusz Mamet

Druk: Drukarnia Swarzędzka Stanisław i Marcin Witecki, Tel. +48 (61) 817 27 64

Okładka: Wakacje w Laosie fot. Natalia Schrotten

ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY!

Zadbaj o stałą, bezstresową dostawę kwartalnika, zostań Przyjacielem Sceny Polskiej w Holandii. Wpłacisz dobrowolną kwotę na konto 51.85.44.443 (tnv. Stichting Pools Podium) zapewnisz sobie ciągłość lektury, łatwość dostępu do niej i informacje o wszystkim, co organizuje Scena Polska w Holandii.

SCENA POLSKA



POOLS PODIUM

www.scenapolska.nl



SCENA POLSKA



Drodzy Przyjaciele i Sympatycy Pools Podium

W tym roku świętujemy 20-lecie Sceny Polskiej w Holandii. Pierwszy spektakl teatralny odbył się we wrześniu 1992 roku. Aktorzy wystąpili m.in. na scenie Królewskiego Konserwatorium w Hadze. Właśnie tutaj spotykamy się w sobotę 29 września 2012, aby przypomnieć tamte chwile. W programie Gala Jubileuszowa, wystawa zdjęć i pamiątek oraz występ Polskiego Teatru Tańca pod dyktando Ewy Wycichowskiej.

Zapraszamy do wspólnych wspomnień. Prosimy, podzielcie się z nami zdjęciami, anegdotami, opowieściami itd. Napiszcie, czym była dla Was Scena Polska w Holandii, co Wam dała, kogo poznaliście, co przeżyliście i czy warto było? Czy byliście tylko widzami czy też czynnie wspomagaliście organizatorów, w jaki sposób? Jak wspomniacie aktorów, rozmowy we foyer itd. Zależy nam na osobistych zwierzeniach. Wszyscy, którzy nadesłają swoje wspomnienia otrzymają zaproszenia na Galę 29 września w Hadze.

Zapraszamy do lektury naszego kwartalnika „Scena Polska”. Stali czytelnicy (donatorzy, prenumeratorzy) otrzymają również zaproszenia na Galę XX-lecia.

Zofia Schrotten-Czerniejewicz
Kontakt: scenapolska@planet.nl

20 lat Sceny Polskiej w Holandii

Scena na Piętrze
– razem mamy 40 lat!

Gdy w styczniu 1992 roku obejrzałam spektakl w „Scenie na Piętrze” w Poznaniu, nie sądziłam, że zostanę porażona jakąś magiczną energią na 20 lat. Nie wiem, czy złapałam tego pozytywnego wirusa od aktorów ze sceny, od szefa Fundacji Romka Grząślewicza, czy zaatakował mnie muzyką Piotr Żurowski (który wtedy też debiutował przy Maształarskiej), a może złapałam to coś na widowni. Pewnie od każdego po trochu.

Po spektaklu podeszłam do Romualda Grząślewicza i spytałam: „Czy można ten spektakl pokazać w Holandii?” Mistrz spojrzał na mnie i nie wyśmiał. To był dobry znak. Potem powiedział: „Proszę zadzwonić do Zdzisława Wardejny, będzie w Amsterdamie, reżyseruje sztukę Wolkersa, może przyjadą.”

Wróciłam do Holandii, gdzie mieszkałam już od ośmiu lat i zakomunikowałam rodzinie i znajomym: będziemy mieć polski teatr. Może nie na stałe, ale od święta. No i zaczęło się. Można więc powiedzieć, że istniejąca od 20-tu lat w Holandii Scena Polska poczęła się w Poznaniu w Scenie na Piętrze.

Już we wrześniu 1992 roku przyjechała mocna grupa: Grażyna Barszczewska,



Małgorzata Pritulak, Marek Kondrat i Zdzisław Wardejn z dwiema jednoaktówkami „Dwaj” Filipa Bajona i „Engagement” Marka Grońskiego z muzyką Piotra Żurowskiego, którego jeszcze wtedy nie znałam. Przy porodzie w Holandii zabrakło Romka Grząślewicza, ale odebrał go Zdzisław Wardejn stając się równocześnie ojcem chrzestnym naszej Sceny. I tak zrobił się podwójny jubileusz, razem z Fundacją Tęspis (tez obchodzi 20-lecie) świętujemy w tym roku 40 lat!

Gdy przeglądam poprzednie jubileuszowe albumy Fundacji Tęspis widzę na zdjęciach same znajome twarze. Dobrze się czuję w poznańskiej Scenie na Piętrze. Jakie szczęście, że w styczniu 1992 roku weszłam na to Piętro!

Dlatego świętowanie naszego Jubileuszu rozpoczniemy 3 września w Poznaniu.

Zofia Schrotten-Czerniejewicz,
założycielka Sceny Polskiej w Holandii



Scena na Piętrze – Filip Bajon i prezes Tęspis Romuald Grząślewicz

fol. ZSCZ



Polski Teatr Tańca

Polski Teatr Tańca jest profesjonalnym autonomicznym zespołem, którego oblicze przeszło ewolucję od spektakli ukształtowanych formą teatru baletowego do współczesnego gatunku: teatru tańca, który charakteryzuje przekraczanie granic rodzajowych, technicznych i stylistycznych, wyzwalamie się z przypisanych tradycją środków wyrazu, skłanianie ku interdyscyplinarności, poszukiwanie nowych przestrzeni teatralnych i oparty na kreatywnej improwizacji proces tworzenia.

W 1973 roku z inicjatywy władz miejskich i środowiska artystycznego Poznania został powołany do istnienia Polski Teatr Tańca – Balet Poznański, którego dyrekcję powierzono wybitnemu tancerzowi i choreografowi Conradowi Drzewieckiemu. Blisko piętnastoletni okres kierownictwa Conrada Drzewieckiego charakteryzują prekursorskie przedsięwzięcia artystyczne, które usytuowały zespół poznański w gronie najlepszych kompanii europejskich, czego dowodem były m.in. liczne zaproszenia na międzynarodowe festiwale baletowe.

Od 1988 roku dyrektorem naczelnym i artystycznym Polskiego Teatru Tańca jest Ewa Wycichowska, wieloletnia primabalerina Teatru Wielkiego w Łodzi, choreograf i pedagog, zapraszany do współpracy przez zespoły amerykańskie, włoskie i niemieckie, wielokrotny juror polskich i międzynarodowych konkursów baletowych.

Ewa Wycichowska traktując modern i contemporary dance jako główne tworzywo ruchowe, rozwinęła oryginalną koncep-



cję inscenizacyjno – choreograficzną zmierzającą do syntezy sztuk, gdzie warstwy: choreograficzna, dramaturgiczna, muzyczna i plastyczna spotykają się i wzajemnie przenikają. Uzupełniła również pierwotną wizję teatru autorskiego i zaprosiła do współpracy wybitnych twórców z całego świata.

Polski Teatr Tańca postrzegany jest jako unikalne forum choreografów, w którym swoje oryginalne koncepcje realizowali m.in. tak wybitni artyści jak Birgit Cullberg, Mats Ek, Örjan Andersson, Jens Oberg, Marie Brolin-Tani, Virpi Pahkinen (Szwecja), „Les Carnetes Bogouet” (Francja), David Earle (Kanada), Toru Shimazaki (Japonia), Yossi Berg (Izrael), Jacek Przybyłowicz (Polska), Karine Saporta i Thierry Verger (Francja), Ohad Naharin (Izrael).

Atrakcyjna oferta repertuarowa, nowy oryginalny język tańca i współczesna forma teatralna proponowane przez zespół poznański, spotykają się z uznaniem widzów na całym świecie.

Źródło: www.ptt-poznan.pl

**„Tango z Lady M.”
w Królewskim Konserwatorium
w Hadze w dniu 29 września.**

Na zaproszenie Sceny Polskiej w Holandii i Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej znakomity Polski Teatr Tańca wystąpi na scenie Królewskiego Konserwatorium w Hadze. Wraz z tancerzami przyjedzie do Hagi dyrektor Teatru i reżyser spektaklu Ewa Wycichowska. Zespół zaprezentuje obszernie fragmenty spektaklu „Tango z Lady M.”... i nie tylko.

Temat podjęty przez realizatorów sięga w swojej inspiracji nie tylko do motywów szekspirowskich, z ogniskującą postacią Lady Makbet, odwołuje się również do starożytnego mitu o Medei i zdarzeń współczesnych.

Idea i choreografia: Ewa Wycichowska
Muzyka: Leszek Możdżer, Astor Piazzolla

Cały program Gali Jubileuszowej z okazji 20-lecia Pools Podium zostanie podany do informacji na stronie www.scenapolska.nl i udostępniony innym mediom najpóźniej na początku września. Zainteresowanych otrzymaniem zaproszenia (donatorzy i prenumeratorzy „Sceny Polskiej”) oraz zakupem wejściówek prosimy o wcześniejsze zgłoszenia drogą mailową: scenapolska@planet.nl. Ilość miejsc ograniczona.

Zofia Schroten-Czerniejewicz



Ewa Wycichowska

fot. ZSCZ



Tango z Lady M.

Fot. P. Długosz

37. Gdynia Film Festival

Tradycyjny Festiwal Polskich Filmów w Gdyni, od ubiegłego roku nie jest już taki tradycyjny. Został owszem czerwony dywan, ale jest szerszy, dłuższy i stał się nie tylko przejściem dla gwiazd, ale jakby odrębnym wydarzeniem..

Tak naprawdę, to dzieje się dużo więcej: tydzień projekcji filmowych, wystaw, spotkań branżowych i tych nieoficjalnych, które między nami mówiąc są najważniejsze. Zmiany widać wszędzie. Międzynarodowe jury, mniejsza ilość filmów konkursowych, nowi prezenterzy, ceremonie wręczenia nagród i totalna reorganizacja widowni. Wprowadzony system internetowej rezerwacji miejsc, który na początku przerażał, okazał się wcale niezły.

W tym roku, ze względu na Euro 2012 Festiwal musiał się odbyć zamiast w czerwcu w maju.

Pogoda dopisała, organizatorzy stworzyli wspaniałe warunki plenerow do spotkań a filmy? No właśnie, oby forma nie przyćmiła treści.

W programie pojawiły się bardzo zróżnicowane filmy. Choć każdego roku można powiedzieć o pewnej zbieżności tematów. Wcześniej były filmy o problemach ojców, o dzieciach, o śmiertelnych chorobach, a w tym roku najważniejszym tematem podejmowanym przez twórców był Holocaust i II wojna światowa. W oficjalnym werdykcie jury zwyciężył film Agnieszki Holland „W ciemności”.

Dwie nagrody pozaregulaminowe, w tym nagroda „Nagroda Festiwalu i Przeglądów



Filmu Polskiego Za Granicą” w kapitule której jestem od początku oraz australijski „Złoty Kangur”, przypadły filmowi „Mój rower” w reżyserii Piotra Trzaskalskiego. Reżyser słynnego filmu „Edi” podjął tutaj temat relacji dziadek, ojciec i syn (wnuk). Świetne role aktorskie, emocje i po prostu temat interesujący szeroką widownię. Bardzo dobry film. Jest czas na śmiech i łzy, na emocje i refleksje. Warto pójść na ten film do kina.

Dziennikarze akredytowani przy Festiwalu nagrodzili film „Jesteś Bogiem” w reżyserii Leszka Dawida. Tematem była kariera i dramatyczne życie....

Podobał mi się bardzo film „Dzień Kobiet”, debiut reżyserski Marii Sadowskiej, znanej piosenkarki i córki sławnego muzyka. Tematem filmu jest problem pracownicy dużej sieci handlowej nazwanej w filmie Motylkiem. Rolę sprzedawczynie, głównej bohaterki filmu w sposób bardzo przekonujący zagrała Krystyna Kwiatkowska, znana widzom telewizyjnym z wykreowania postaci Dody w programie Szymona Majewskiego. Film z pewnością wart pokazania w kinach. Trudno jest zrobić dobry film o tematyce społecznej. Reżyserce i zespołowi udało się to. Polecam.

Poza filmami konkursowymi, które udało mi się wszystkie zobaczyć, znalazłam czas, aby pójść na film o którym głośno mówiono w kuluarach festiwalowych – „Być jak Kazimierz Deyna” w reżyserii Anny Wiczur-Bluszcz. Nie żałuję. Dawniej nie widziałam tak świetnego filmu. Doskonałe teksty, uśmiechałam się do łez. Zachwycił mnie swoją grą aktorską Przemysław Bluszcz. Wiadomo, aktor Teatru Ateneum.

Mogłabym tak opisywać wszystkie obejrzone filmy, ale je po prostu trzeba zobaczyć. Mam już swoją listę tych filmów, z tego i z poprzednich festiwali gdyńskich, które w ramach przeglądów polskich filmów fabularnych organizowanych regularnie przez Pools Podium w Holandii chciałabym Państwu i widzom w Holandii pokazać. Może jesienią?

Zofia Schrotten-Czerniejewicz



Spotkanie z twórcami filmu „Dzień kobiet”

Fot. ZSCZ



Wystawa

fol.SPP



Pools Podium, Artur Żmijewski, Irena Strzałkowska – Studio Filmowe TOR, Grażyna Słomka – Filmland Polen, Niemcy, Małgorzata Takacs – Instytut Polski, Budapeszt fot. Z. Pietrzyk

NAGRODY GŁÓWNE:

Jury 37. Gdynia Film Festival. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w składzie: Dorota Kędzierzawska – przewodnicząca Jury, Caroline Libresco, Ewa Wiśniewska, Stephen Rea, Michał Leszczyński, Waldemar Kalinowski, Adam Sikora, Zygmunt Miłoszewski przyznało następujące nagrody:

WIELKA NAGRODA „ZŁOTE LWY” dla najlepszego filmu „W ciemności” w reżyserii Agnieszki Holland **WIELKA NAGRODA „ZŁOTE LWY”** dla producenta najlepszego filmu „W ciemności” – Juliusza Machulskiego **NAGRODA „SREBRNE LWY”** dla filmu „Obława” w reżyserii Marcina Krzyształowicza **NAGRODA „SREBRNE LWY”** dla producentów dla najlepszego filmu „Obława” – Małgorzaty Jurczak i Krzysztofa Gęrdzińskiego **NAGRODA SPECJALNA JURY** za odwagę formy i treści, a także za szczególne i unikatowe walory artystyczne dla filmu „Droga na drugą stronę” w reżyserii Ancie Damian

NAGRODY POZAREGULAMINOWE:

1. DODATKOWA: „People’s Choice Award” – nagroda Festiwalu Polskich Filmów w Toronto laureat: „Cudowne Lato” reż. Ryszard Brylski
2. „WSCHODZĄCA GWIAZDA ELLE” laureat/tytuł: Marcin Kowalczyk za rolę w filmie „Jesteś Bogiem”
3. „KRYSZTAŁOWA GWIAZDA ELLE” laureat/tytuł: Joanna Kulig za rolę w filmie „Sponsoring”

4. „GWIAZDA GWIAZD ELLE” laureat/tytuł: Agnieszka Grochowska
5. „NAGRODA INTERNAUTÓW WIRTUALNEJ POLSKI” laureat/tytuł: Leszek Dawid za film „JESTEŚ BOGIEM”
6. „NAGRODA L’OREAL PARIS DLA NAJBARDZIEJ STYLOWEJ AKTORKI” laureat/tytuł: Agnieszka Grochowska
7. „ZŁOTY KLAKIER” laureat/tytuł: Waldemar Krzystek za film „80 MILIONÓW”
8. „NAGRODA FESTIWALI I PRZEGLĄDÓW FILMU POLSKIEGO ZA GRANICĄ” laureat/tytuł: Piotr Trzaskalski za film „MÓJ ROWER”
9. DODATKOWA: Nagroda publiczności 9. Festiwalu Nowego Filmu Polskiego „Filmland Polen 2011” laureat/tytuł: Jan Kidawa-Błoński za film „Różyłka”

10. DODATKOWA: Nagroda publiczności „Seattle Spirit of Polish Cinema – Viewers Choice Award” – nagroda publiczności, przyznana za rok 2011 przez widzów 19. Festiwalu Polskich Filmów w Seattle, laureat/tytuł: Antoni Krauze za film „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł”
11. „ZŁOTY KANGUR” laureat/tytuł: Piotr Trzaskalski za film „MÓJ ROWER”
12. „NAGRODA SIECI KIN STUDYJNYCH I LOKALNYCH” laureat/tytuł: „OBŁAWA”, reż. Marcin Krzyształowicz
13. „NAGRODA POLSKIEJ FEDERACJI DYSKUSYJNYCH KLUBÓW FILMOWYCH DON KICHOT” laureat/tytuł: „DROGA NA DRUGĄ STRONĘ”, reż. Anca Damian
14. „NAGRODA DZIENNIKARZY” laureat/tytuł: „JESTEŚ BOGIEM”, reż. Leszek Dawid
15. „NAGRODA MŁODZIEŻOWEJ RADY MIASTA”, laureat/tytuł: „Babę są jakieś inne”, reż. Marek Koterski
16. Konkurs „LEGALNA KULTURA” – Wyróżnienie Fundacji „LEGALNA KULTURA”, laureat/tytuł: Michał Baczuń za film „Sorry filmowcy”
17. Konkurs „LEGALNA KULTURA” – II Nagroda, laureat/tytuł: Jan Wiesław Caban za film „Kultura na gapę”
18. Konkurs „LEGALNA KULTURA” – I Nagroda, laureat/tytuł: Przemysław Konefał za film „Reversal Art”
19. „BURSZTYNOWE LWY” laureat: „Listy do M.”, reż. Mitja Okorn
20. „ZŁOTA RYBA MULTIMEDIAOFF – NAGRODA PUBLICZNOŚCI W PRZEGLĄDZIE POLSKIEGO KINA NIEZALEŻNEGO”, laureat/tytuł: „POKÓJ”, reż. Maciej Bochniak



Konferencja prasowa – Michał Urbaniak i Piotr Trzaskalski

Fot. ZSCZ



Salon poetycko-muzyczny im. Wandy Sieradzkiej w Zwartewaal

Było wczesne, sobotnie popołudnie kiedy dotarłem, po ponad półtoragodzinnej podróży wszelkimi środkami publicznej lokomocji, do zakątka zaiste uroczonego; port jachtowy w miasteczku Zwartewaal, gdzieś na tzw. wyspach Południowej Holandii, czyli prawie na końcu świata (patrząc z perspektywy np. amsterdamskiej). Świeciło słońce, co już samo w sobie było w tych dziwnych czerwonych dniach swoistą sensacją, ale co sprawiało, że miejsce wydawało się być jeszcze bardziej przyjemne, jeszcze bardziej pasujące do tego, co nas owego popołudnia oczekiwało. Położona nad samą wodą galeria witała obrazami i fotografiami na ścianach oraz wiszącymi fantazyjnie z sufitu kartkami zapisanymi wierszami. Za obrazy odpowiedzialne były Halina Sala i Ania L. Zięba; fotografie pochodziły z obiektywu Agnieszki Malatyńskiej – Stankiewicz. „Wiszące” wiersze wyszły spod pióra od lat z nami współpracującej, już wspomnianej Ani.

Pomału schodzili się i zjeżdżali ze wszystkich stron goście. Silną reprezentację wystawili nasi przyjaciele z Niemiec, których zamilowanie do malarstwa i poezji wiele razy na naszych łamach wychwalaliśmy. Przybyli masowo Holendrzy, wśród których wyróżniali się przedstawiciele Urzędu Gminy Bernisse Wim Kruikemeier i Bert Broekhuizen a także kierownictwo Koła Artystów Voorne.



Goście Salonu. Z prawej Anna Zięba – organizatorka spotkania.

Fot.archiwum

Otwarcia wystawy i związanych z nią inicjatyw kulturalnych dokonał oficjalnie przedstawiciel Ambasady RP w Hadze, pan Janusz Wołosz, który mówiąc ze swadą zarówno po polsku jak i po niderlandzku, podkreślał znaczenie takiego właśnie promowania naszego wizerunku w Holandii.

Całe spotkanie było tym razem mocno skomplikowane, bo mieliśmy do czynienia z problemem językowym; Holendrzy mało dosyć mówili po polsku, za to goście z Niemiec niezbyt łatwo orientowali się w zawiłościach niderlandzkiego. Biorąc więc pod uwagę, że popołudnie wypełnione było śpiewem i mową tak zwaną wiązaną, fakt, że wszystkim się podobało jest czymś za prawdę godnym podkreślenia. Największy wpływ miała tu Ania Zięba, która podjęła się karkołomnego zaiste zadania tłumaczenia (niemal) symultanicznego czytanych wierszy

i śpiewanych piosenek. Sukces artystyczny tych tłumaczeń był, być może, nieco względny, ale za to komunikacyjny już całkowicie bezwzględny, o czym najbardziej świadczyły ożywione komentarze Holendrów.

„Salon poetycki im. Wandy Sieradzkiej” otworzył niżej podpisany krótkim – z konieczności, bo improwizowanie dwujęzycznym – przypomnieniem sylwetki twórczej Wandy Sieradzkiej, zakończonym wierszem o Niej, napisanym niemal tuż po Jej

od nas odejściu. Tenże wstęp zakończyło kilka wierszy z jej tomiku, tych tłumaczonych na niderlandzki, przyjmowanych bardzo pozytywnie przez wszystkie obecne grupy językowe. Po czym rozszaleli się poeci polscy i niemieccy (to znaczy: ci drudzy byli też polscy, ale z Niemiec). A wszystko to przeplatane zgrabnymi, mądrymi i dowcipnymi balladami własnego pióra, którymi raczyli nas, z towarzyszeniem gitary, na zmianę Ania Zięba i Zbigniew Stelmach z Niemiec. Swoje wiersze prezentowali Emilia Engwert, Anna L. Zięba oraz twórcy polonijni z Niemiec: Irena Moll, Piotr Gabriel Skorupa, Waldemar Kostrzębski i Zbigniew Stelmach.

A kiedy już się nasyciliśmy słowem wiązonym, wyszliśmy przed budynek, na nabrzeże i tu zrobiliśmy sobie „poetyckiego” grilla. Jedliśmy pieczoną kaszankę, białą – polską! – kielbasę i inne takie delikatesy i mlaskaliśmy na cały port. Czysta poezja Tak długo, aż wieczorny chłód (czerwiec w tym roku nie dopieszcza nas upalnymi wieczorami) sprawił, że weszliśmy znowu do galerii, gdzie przy kieliszku wina zaczęła się tura dowcipów z mniej lub bardziej długą brodą oraz dykteryjek i anegdotek z życia obu Polonii – tej niemieckiej i tej naszej, holenderskiej.

Kiedy wychodziłem z tego nieprzyzwoicie wesołego spotkania – wcześniej, niż inni, by jednak na jakąś przyzwoitą porę dojechać do domu – wieczór trwał w pełni. Okazuje się, że poeci to niekoniecznie jakieś tam, stąpające w obłokach, niezwiązane z życiem, pięknoduchy, tylko ludzie z krwi i kości, którzy ani kaszanką, ani pikantnym żartem nie pogardzą. Wszakże, znając „naszą” Wandzię, miałem już wcześniej takie przeczucie.

Gienek Brzeziński



Salon poetycko-muzyczny reprezentował Gienek Brzeziński przedstawiając poezję Wandy.

fot. Archiwum



Persbericht

„Landschap met reizigers”



E. WICHA-WAUBEN

Al jaren heeft E. Wicha-Wauben een fascinatie voor Nederlandse schil-derijen uit de zeventiende eeuw. Hoewel het leven van de mensen in de zeventiende eeuw door andere vanzelfsprekendheden werd geregeerd en de tijd een andere betekenis aan dingen gaf, hebben wij allemaal de behoefte om de zin van het leven te vinden in de opdringerige chaos van betekenissen en ons voorbijgaan te verklaren. De schrijfster probeert in haar gedichten haar aanwezigheid in het hier en nu te begrijpen en te rechtvaardigen. Dit is haar poëtisch inburgeringscertificaat.

Ela Wicha-Wauben

Ela Wicha-Wauben studeerde germanistiek in Polen en Nederlandse taal en literatuur in Leuven. Sinds 1987 woont ze in Nederland. Ze vertaalde Duitse en Nederlandse literatuur in het Pools en Poolse literatuur in het Nederlands. In het jaar 2000 hield ze een dagboek bij dat in 2004 verscheen: *Woorden in een vreemde taal. Twee Hollandse dagboeken*. Haar gedichtenbundel *Schijnbare werkelijkheid. Polderminiaturen*, geïllustreerd met door haar gemaakte foto's, verscheen in 2006. Foto's en gedich-

ten werden gepresenteerd op tentoonstellingen.

Het boek is te bestellen: <http://boekscout.nl/shop/ViewProduct.aspx?bookId=3031>

GRATULUJEMY

Ela Wicha-Wauben od wielu lat współpracuje z kwartalnikiem „Scena Polska”. Publikowaliśmy wiele jej wspaniałych tekstów, zwłaszcza wierszy. W 2006 roku Ela Wicha-Wauben wydała swój pierwszy tomik wierszy pt. „Schijnbare werkelijkheid. Polderminiaturen”. Niedawno ukazał się drugi tomik poezji zatytułowany „Landschap met reizigers”.

Serdecznie gratuluje naszej koleżance, a Państwa zachęcamy do zakupu książki.

Redakcja



LANDSCHAP MET REIZIGERS

E. WICHA-WAUBEN

Abraham van Schoor:

“Vanitas-stilleven met zes schedels”

Rijksmuseum, Amsterdam

er blijven van ons boeken over

andermans woorden

andermans levens

waarin wij vluchten

terwijl

de kaars opbrandt

het zand loopt

terwijl

ons leven door andermans verhalen

sijpelt

nee, niet de bloem

geeft commentaar op het leven

maar het taneloze

ha ha ha

Futbolowe sieroty



GIENEK BRZEZIŃSKI

Redaktor naczelna dała zadanie do odrobienia: napisz o tym, jak wygląda oglądanie meczów Polaków w Holandii. Okazuje się, że jeszcze zanim zacząłem pisać, temat się właściwie wyczerpał – Polska odpadła w przedbiegach. Mało tego! Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że i drugiej części tego zadania wkrótce zabraknie: jak Polacy kibicują w Polsce Holendrom. Bo dzisiaj wieczorem, obawiam się, skończy się również konieczność kibicowania Holandii.

I któż by się tego spodziewał, tej podwójnej klęski?! My, mieszkający w Holandii Polacy, mieliśmy dwóch faworytów, z których jeden był może bardziej „czarnym koniem” naszych marzeń, a drugi tym „oficjalnym”, wymienianym przez wszystkich światowych fachowców od futbolu.

Każdy z meczów polskiej reprezentacji oglądałem w innych okolicznościach. Pierwszy w umiarkowanie wypełnionym, trochę przypadkiem znalezionym barze w centrum Amsterdamu. Było nas – Polaków – z tuzin; reszta to Holendrzy. Tacy, którzy zapewne w ten piątkowy wieczór wpadli na piwo i oglądali mecz, bo...był. I tacy, którzy dzwoniąc wcześniej do Domu Polskiego dowiedzieli się, że my tam będziemy. Okazało się szybko, że nie tylko „nasi” kibicują naszym. Większość w barze wznosiła okrzyki mniej lub bardziej entuzjastyczne, zależnie od rozwoju akcji na boisku, w zgodzie z naszą białą-czerwoną sympatią. Większość była też nienasycona remisem z Grecją, jakże „niepotrzebnym” i jakże zgubnym w ostatecznych skutkach.

Drugi mecz, ten najbardziej „naładowany”, oglądałem w niewielkim, „prywatnym” towarzystwie u największego bodaj fanatyka, znawcy i autentycznego kibica, jaki w ostatnich latach stanął na mej drodze. Piliśmy whisky (proszę



Amsterdam 2010 – losowanie grup, jeszcze nadzieja.

nam wybaczyć ten niepatriotyczny trunek), zagryzaliśmy chlebem ze smalcem i ogórkiem kiszonym (czy jest coś bardziej patriotycznego z kolei?) oraz... paznokciami. Z nerwów. Nie wiem, czy był to mecz dobry, ładny, widowiskowy. Wiem, że był jednym z najbardziej emocjonujących w ostatnich latach. I że „wygraliśmy go 1:1”, ale mogliśmy byli wygrać naprawdę. A radość naszej czwórki z wyrównującej bramki i wrzaski z tej okazji wydawane dorównywały zapewne tym ze strefy kibica z Warszawy.

I ten ostatni, wczorajszy, z którego wciąż nie mogę się otrząsnąć. Zaprosili mnie przyjaciele do swojego domu. Zaprosili mnóstwo ludzi, chyba z piętnaście osób. Najpierw był grill na rozgrzewkę. Potem był mecz. Tak obiecująco rozpoczęty, kiedy to wszyscy jak jeden mąż (i jedna żona, bo towarzystwo było mieszane) wyskakowali w powietrze przy każdej kolejnej „stuprocentowej” okazji naszych napastników. A potem zrobiło się już tak jakoś normalniej; nasi wciąż grali, wciąż się niby starali, ale jakby mniej energicznie, mniej umiejętnie, mniej natarczywie. I coraz rzadziej podchodzili do bramki Czecha, i coraz mniej jej

zagrażali. Aż wreszcie strzelili! Naszym. Cześci. Koniec!!! Ale przecież „nadzieja umiera ostatnia”, jak powiedział klasyk. No więc jeszcze trochę nią żyliśmy, choć takie jakieś byle jakie było już to życie. „Panowie, choćby jedną, żeby był remis przynajmniej, jak już lec, to z honorem” – szeptaliśmy w coraz bardziej nas otulającej czarnej rozpacz. Nic z tego! Żadnej pociechy, żadnej ulgi. Pozostała gorzka, smutek, żal, że znowu się nie udało, a przecież było tak blisko. Pozostała wiśząca niedbale w oknie, jakaś taka mało reprezentacyjna, białą-czerwoną flagą. Została niedojedzona polska kiełbasa „grilowa” z gorzko przypaloną skórką, której żadne najprzedniejsze wino nie było w stanie zrobić mniej gorzką.

Dobrze, że dzisiaj niedziela; nie musimy się tłumaczyć przed Holendrami w pracy, dlaczego przegraliśmy, chociaż przecież mieliśmy wygrać. A jutro? Jutro zapewne Holendrzy nie będą mieli ochoty na rozmowy o piłce nożnej. Bo sami dzisiaj odpadną. Ale czy to jest jakimś pocieszeniem dla nas? Chyba żadnym. Bo komu mamy teraz kibicować? My, polsko-holenderskie futbolowe sieroty?

GB



Rozdarci

EURO 2012 – „Polska czy Holandia?”



NATALIA SCHROTEN

„A komu ty kibicujesz – Polsce czy Holandii? ” To dla mnie prosta odpowiedź: Holandii. „No co Ty?!” Zaczęłam się zastanawiać, dlaczego ta odpowiedź jest dla mnie taka oczywista.

Urodziłam się w Holandii, gdzie – odkąd pamiętam – zawsze w trakcie meczów naszej reprezentacji kolor pomarańczowy kró-

lował w naszym domu, w naszej garderobie i na naszych buziach. Jako dziecko stroiłam cały dom na pomarańczowo flagami i balonami, a w przerwach wybiegaliśmy z bratem na ulicę, aby chociaż przez kilka minut pokopać piłkę z kolegami i koleżankami i rozładować emocje. Czasami zapominaliśmy o czasie i rodzice musieli nas wołać, bo druga połowa się zaczęła. Były to piękne czasy. Nie pamiętam kto strzelał bramki, nie pamiętam kto wygrywał, ale pamiętam jedno: były cudownie!

Odkąd pamiętam, Holandia zawsze kwalifikowała się do Mistrzostw Europy. Tata często powtarza: „A w 1988 zdobyliśmy mistrzostwo!”. Tak, 25 czerwca 1988, dokładnie 38 dni po moich narodzinach, Holandia wygrała w finale z Rosją. Rzecz jasna, nie pamiętam tego zdarzenia, ale mam wrażenie, że w moim domu rodzice i 4 letni brat skakali z radości. Może podświadomie złałam bakcyła kibica?

Historia z polską reprezentacją i Mistrzostwami Europy zaczęła się 4 lata temu, ale niestety nie wyszli z grupy. Szczerze, bardzo

się tym nie przejęłam. Przecież Holandia grała genialnie i zdobyła wice-mistrzostwo. Moja Holandia!

Dzisiaj, 4 lata później, Mistrzostwa Europy organizowane są w Polsce i na Ukrainie. W POLSCE! Niesamowite wydarzenie, cudowni kibice i świetna atmosfera. Po raz drugi w życiu jestem w Polsce w trakcie mistrzostw. Ale tym razem jest inaczej. Myślałam, że nadal tylko Holandii kibicuję. Myliłam się.

Cała Polska szaleje, wszyscy żyją EURO 2012. Na ulicach flagi biało-czerwone, ozdobione samochody w barwy Polski, w sklepach piłkoszał. Fani zbierają się masowo w strefach kibica, w pubach i przed telewizorami. Oglądając mecze reprezentacji Polski poczułam to, co czuję, gdy Holandia gra: dumę. Tętno skacze, gdy przewnicy zbliżają się do bramki, podskakuję, gdy jest sytuacja bramkowa dla biało-czerwonych. Trzymałam kciuki, kibicuję.

„A jakby było, gdyby Polska grała z Holandią?”

Natalia Schroten



„Hol van de Leeuw” w Poznaniu

foto. Jean Paul van Dijk

Koko koko, EURO spoko?

Wygrała atmosfera

W 2007 roku padła decyzja: Polska i Ukraina. Po raz pierwszy w historii Mistrzostwa Europy w piłce nożnej miały się odbyć w Polsce. Miasta goszczące turniej: Warszawa, Gdańsk, Wrocław i Poznań.

Polska zobowiązała się zmodernizować oraz wybudować nowe linie kolejowe, dworce, porty lotniczne, autostrady i hotele tak, aby zapewnić kibicom swobodny dostęp do aren mistrzostw. W planach miało zaistnieć 3.000 kilometrów autostrad i dróg ekspresowych. To nie jest tylko inwestycja na czas mistrzostw, to jest inwestycja na lata.

Osobiście uwielbiam piłkę nożną. Jest to dla mnie sport, który mi od zawsze towarzyszył w życiu. Czy na podwórku, czy w szkole, czy na ekranie. Lubię oglądać mecze. Lubię kibicować. Lubię EURO 2012. Nie tylko za to, że odbywa się w Polsce, nie tylko za to że pełna podziwu przyglądam się rozwojowi tego kraju. Ale również, a może zwłaszcza, ze względu na... atmosferę.

Po raz pierwszy w życiu z tak bliska doświadczam takie wydarzenie. Byłam w Warszawie i w Poznaniu. Słyszałam jak jest w Gdańsku i we Wrocławiu. Wszędzie żyjemy mistrzostwami. Jestem dumna z tego, jak sprawnie wszystko idzie. Na dworcach i lotniskach są stoiska informacyjne, wolontariusze pomagają kibicom kupować bilety na pociągi, rozdawane są informatory o da-



Najlepsi i najsympatyczniejsi kibice - Irlandczycy w Poznaniu

fol. T. Rzeszewski

nych miastach. Przyjezdni wiedzą na czym stoją. Pod kątem organizacyjnym: brawo.

A kibice są... wszędzie. W hotelach, hostelach, campingach, prywatnych kwaterach, w restauracjach, pubach, parkach i na ulicach. Kolorowe koszulki, flagi i czapki rozświetlają na co dzień szare, smutne i zabiegane ulice. A na ulicach w Poznaniu króluje kolor zielony. To Irlandczycy. Para-

dują dumnie po mieście, okupują każdy pub na Starym Rynku i jego okolicy, są weseli i radośni. Po raz pierwszy od 24 lat zakwalifikowali się do Mistrzostw Europy. Spragnieni zwycięstwa, przegrywają pierwszy mecz. I drugi. Game over. Trzeci i zarazem ostatni mecz to pożegnanie z EURO 2012. O dziwo, kibice są... szczęśliwi. Jak to jest możliwe? Gdy Holandia przegrywa, wracam ze spuszczoną głową do domu. A oni? Cieszą się. Cieszą się, że są obecni na mistrzostwach, że ich drużyna daje z siebie wszystko i walczy do ostatniego gwizdka, cieszą się, że mogą się napić polskiego piwa i spróbować polskiej kuchni. Śpiewają piosenki irlandzkie, bawią się w różne gry na ulicach, zaczepiają przechodzących z wielkim uśmiechem na twarzy. Są niesamowitym przykładem, jak prawdziwi kibice powinni się zachowywać. W trakcie meczu są zjednoczeni, śpiewają i dopingują swojej reprezentacji z całego serca, piłkarze to czują. Dają z siebie 150%. Po meczu, bez względu na wynik, dziękują oklaskami i pieśniami swojej drużynie. Bez względu na wynik, bawią się, cieszą się, są dumni.

Mam nadzieję, że kibice z całego świata wezmą przykład z irlandzkich kibiców. Że dzięki nim zrozumieją, co to jest prawdziwy doping. Jak się zachowywać przed i po meczu. Jak mimo przegranej można wygrać. Ja dzięki irlandzkim kibicom zrozumiałam.

Natalia Schroten



W dniu meczu Holandia-Dania z prezydentem Poznania Ryszardem Grobelnym fot. T. Rzeszewski



Biało-czerwona Polska

Wszędzie optymistycznie powiewają narodowe flagi. Zdobią okna, balkony, samochody, miejskie autobusy, puby, twarze wiernych i pełnych nadziei kibiców. Na sklepowych półkach maślanek, wafelki, serki homogenizowane, napoje gazowane, kanapki, piwo, chipsy – wszystko dla kibiców drużyny Smudy (w Chojnie nieopodal Wronek nabyć można było nawet, i to bez czekania w kolejce, zestaw małego kibica – 2 piwa i strzał krzepiącej ciała i ducha wódki). Na ulicach miast, miasteczek, wsi i wiosek gwar, „Koko koko”, „Endless summer” i „Meksykańska fala”. Nie ma żadnej wątpliwości, że dzieje się coś ważnego. Nie ma wątpliwości, że Euro 2012 odbywa się u nas. Szalonej zabawy nadszedł czas!

Po raz kolejny, w zupełnie nowych i wyjątkowych okolicznościach Polacy udowodnili Europie, że są silnym, dumnym z siebie, zgodnym i znaczącym dla starego kontynentu narodem. Gdy przychodzi potrzeba, a może raczej okazja, stajemy się jednością bez względu na pogodę, czy wynik meczu. Swą gościnnością, spontanicznością i przyjaznym nastawieniem łamiemy wszelkie stereotypy o Polakach. Nasz kraj fascynuje zagranicznych turystów pięknem architektury, dzikością natury, gościnnością i serdecznością Polaków, sprawną organizacją, kulturą i tradycją. Zyskałszy sympatię, a może nawet miłość Irlandczyków, którzy już teraz, i to mimo porażki swojej drużyny, przekonują, że przeżywają najpiękniejsze w życiu wakacje i już zapowiadają, że będą naszymi stałymi gośćmi. Zagraniczna prasa przedstawia nas bezdyskusyjnie jako prawdziwych patriotów, którzy swym ciepłem i gorącym dopingiem od początku do samego końca wspierali swoich reprezentantów.

I co z tego, że Chińczycy znacznie spowolnili budowę autostrad. Co z tego, że trawa na stadionie nie chciała rosnąć. Co z tego, że niektóre inwestycje związane z Euro 2012 zakończą się w 2016 roku. Co z tego, że telewizja BBC ostrzegła Anglików przed kibicami mordercami z Polski. Co z tego, że przed Chorwatami trzeba było zasłonić wszystkie poznańskie fontanny. Co z tego wreszcie, że warszawska telewizja z zatroskaniem ostrzegała przed przyjazdem do Poznania ze względu na silne, nieustające i zagrażające bezpieczeństwu opady złośliwego deszczu. Ze wszystkich opresji wyszliśmy jednak, jak zwykle, obronną ręką. Kwiatki przy sta-



Tłum wracający ze Strefy Kibica na Stary Rynek

dionie rozkwitły na czas. Ławica powiększyła się dwukrotnie. Dworzec PKP cieszy oko swą świeżością i lekkością. Autostrady skracają czas podróży. Irlandzcy kibice nie dosyć, że nie zmokli, to jeszcze opalili nieco swe blade buzie. Nie wspomnę już o tym, że polska drużyna jest najprzystojniejsza ze wszystkich biorących udział w turnieju.

Jedyną nękającą mnie obawą były reakcje mediów na przegrany mecz. Przewidywałam, że po nieudanym weekendzie zacznie się nagonka, która zniszczy przyjemną atmosferę mistrzostw. Patrząc na bezradnych, załamanych i niedowierzających piłkarzy ogarniało mnie gorzkie współczucie. Ku mojemu zdziwieniu stało się jednak zupełnie odwrotnie. Kibice z ogromną ra-

dością ujrzeni po meczu swoich bohaterów, dając im bezcenne wsparcie psychiczne. Nie mówi się, przynajmniej na razie, o błędach, wpadkach i o tym, że „skończyło się jak zwykle”. Zamiast tego pojawiły się nadzieje na rozkwit rozumiejącej się coraz lepiej drużyny, czy podziękowania za dostarczanie ciągłych emocji i wrażeń. I tak też wspominać będę Euro 2012. Wesołe, huczne, radosne, optymistyczne, jednoczące, uczące tolerancji, tworzące nowe przyjaźnie, upiększające polskie miasta i budujące narodowy patriotyzm. Polska wygrała turniej jeszcze przed jego rozpoczęciem. Jestem dumna ze swojego kraju!

Ewa Zimmer – Poznań



Zatłoczona Strefa Kibica w Poznaniu

fort. N.S.



Światowe Forum M



STANISŁAW LIS

Światowe Forum Mediów Polonijnych jest dla mnie wielką przygodą, którą postanowiłem po raz pierwszy przeżyć dwadzieścia lat temu... Od tej chwili cały czas w niej uczestniczę i co roku, na nowo odkrywam jej smak. Raz jest to dla mnie survival, innym razem – przepłynięcie Amazunki kajakiem, a jeszcze innym razem – zdobywanie szklanej góry...A jednak nie mógłbym bez Forum oddychać, gdyż...

Światowe Forum Mediów Polonijnych, to przede wszystkim światowa marka. Moim zdaniem sukcesem światowego spotkania dziennikarzy polonijnych jest to, że stało się ono własnością jego uczestników, a nie tylko organizatorów.

Światowe Forum Mediów Polonijnych jest ważnym miejscem debaty, wyrażania opinii w sprawach ważnych dla Polaków mieszkających poza granicami kraju, kierowanych do parlamentu i rządu RP, wytyczania roli, jaką mogą odgrywać Polacy żyjący i działający za granicą, w zakresie promocji Polski i tworzenia jej pozytywnego wizerunku.

Skuteczność takiej promocji ma szeroki zakres, ważniejszy choćby na ilość redakcji prasy, radia i telewizji, a także portali internetowych uczestniczących co roku w Forum. Każdego roku przyjeżdża na tradycyjną, tarnowską inaugurację Forum ok. 150 dziennikarzy polonijnych z ponad 30 krajów świata: m.in. Australii, Austrii, Argentyny, Belgii, Białorusi, Czech, Danii, Egiptu, Estonii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Izraela, Irlandii, Kanady, Kazachstanu, Libanu, Litwy, Łotwy, Macedonii, Mołdawii, Niemiec, Rosji, RPA, Słowacji, Serbii, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii, Węgier, Włoch oraz reprezentacja mediów krajowych. Od pierwszego do dziewiętnastego Forum uczestniczyły łącznie 3118 dziennikarzy polonijnych i krajowych.

W Forum uczestniczyły znakomite „polskie pióra” m.in. Andrzej Czyżowski, prezes Związku Dziennikarzy RP w Wielkiej Bryta-

ni, Wojciech Białasiewicz, redaktor naczelny „Dziennika Związkowego” z Chicago, Jan Ciechanowicz z Litwy, Alina Grabowska z RWE, Stefan Bratkowski, Jerzy Turowicz, Zbigniew Święch, Olgięd Jędrzejczyk, Henryk Cyganik, Stanisław Stolarczyk z Kanady, Jan Polkowski, naczelny „Czasu Krakowskiego”, nestorka Maria Mirecka – Loryś z Radia Otwarty Mikrofon ze Stanów Zjednoczonych, pielęgnująca polskość również w krajach na Wschodzie, nazywana przez przyjaciół „bożą przemysłniczką”, Jerzy Barankiewicz z San Diego, Elżbieta Wolski z Kanady, Brygida Gołębiowska z Hamburga, Jerzy Skrobot z „Dziennika Związkowego”, Romuald Mieczkowski z Litwy, Bronisław Firla z Czech, Jadwiga Hafner z Austrii, Michał Zieliński z Finlandii, Leokadia Komaiszko z Belgii, ks. Henryk Kruszewski z Luksemburga, Jerzy Sokalski z „Ziemi Berdyczowskiej”, Janusz Szlechta z „Nowego Dziennika”, Sławomir Sobczak ze Stanów Zjednoczonych, Jadwiga Dąbrowska z Francji, Tadeusz Urbański, niezależny dziennikarz ze Szwecji, współtwórca dziennikarskiego kabaretu „dEFEKT”, Anna Saleh-Zalewska z Libanu, Teresa Pakosz i Anna Gordijewska z Radia Lwów, Stanisław Panteluk z Kijowa, Sława Ratajczak z Niemiec, Małgorzata Wojcieszńska ze Słowacji, Wit Wojnarowicz z Radia Pionier w Kanadzie, Wiesław Magiera z „Głosu Polskiego” z Kanady, Zofia Schroten – Czerniejewicz ze „Sceny Polskiej” z Holandii, znakomici fotoreporterzy – Stefan Dybowski z Niemiec i Danuta Butler z Austrii, z portalu „photo-photo.at”, jak również profesory uniwersyteccy m.in. prof. Andrzej Stelmachowski, prof. Franciszek Ziejka, rektor UJ, prof. Jerzy Mikułowski – Pomorski, prof. Grzegorz Babiński, prof. Andrzej Prusek, prof. Władysław Miodunka.

Owoce obecności dziennikarzy polonijnych na Światowym Forum Mediów Polonijnych jest corocznie średnio ok. 5000 materiałów dziennikarskich ukazujących się w prasie drukowanej na ok. 200 portalach internetowych, w radiu i telewizji. Taka ilość materiałów dziennikarskich świadczy o tym, że Forum ma olbrzymią moc oddziaływania promocyjnego.

Nieprzypadkowo Światowe Forum Mediów Polonijnych zostało uznane przez Instytut Obserwatorium Mediów w Strasburgu – za największe przedsięwzięcie w dziedzinie mediów w Europie i świecie.

Od 1999 r. organizatorzy Forum postanowili pokazywać dziennikarzom polonijnym osiągnięcia gospodarcze i dorobek kultural-

ny Polski przez pryzmat regionów. Dotychczas uczestnicy Światowego Forum Mediów Polonijnych odwiedzili 12 regionów Polski, pokonując trasę najczęściej autokarami, a tylko raz pociągiem, z Małopolski na Pomorze. W 1999 r. podczas Forum zachwycaliśmy dziennikarzy polonijnych urokiem Małopolski i królewskiego Krakowa, w 2000 r. – pokazaliśmy Podkarpacie i Rzeszów, w 2001 r. – Łódzkie i Łódź, w 2002 r. – świętokrzyskie i Kielce, w 2003 r. – lubelskie i Lublin, w 2004 r. – Pomorze i Trójmiasto, w 2005 r. – województwo śląskie i Katowice, w 2006 r. – województwo warmińskie – mazurskie i Olsztyn, w 2007 r. – województwo mazowieckie i Warszawę, w 2008 r. – wróciliśmy do Małopolski, w 2009 r. dziennikarze polonijni odwiedzili ponownie Śląsk, zaś w 2010 r. wybraliśmy gospodarną Wielkopolskę. Z kolei w 2011 r. uczestnicy Forum odwiedzili województwo zachodniopomorskie. Natomiast na tegoroczne, jubileuszowe, bo dwudzieste Światowe Forum Mediów Polonijnych zaprosiliśmy dziennikarzy polonijnych na południe Polski – do Małopolski, gdzie narodziło się światowe spotkanie dziennikarzy polonijnych oraz do województwa podkarpackiego, a także na Mazowsze, do stolicy.

Efektom siły promocyjnej Forum było podpisanie wielu kontraktów na współpracę gospodarczą, kulturalną i turystyczną zawieranych przez polskie gminy i firmy z partnerami w Europie i świecie. Przykładem takich kontraktów jest wprowadzenie produktów „Ceramiki Paradyż” Spółki z o.o. na rynki wschodnie (Ukraina, Rosja, Litwa, Łotwa) oraz do Kanady.

Następnym przykładem jest wyjazd Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” do Donbasu (Rosja), czy nawiązanie współpracy miasta Tarnów z partnerskim miastem w Rosji, w obwodzie archangielskim – Kołtasem. Innym przykładem współpracy z ośrodkami polonijnymi jako wymiernego efektu Światowego Forum Mediów Polonijnych jest budowa sali gimnastycznej w Smęgorzowie (gmina Dąbrowa Tarnowska, województwo małopolskie) przy udziale środków Polonii kanadyjskiej. Forum obserwowało również rozwój takich firm jak np. Okocimskie Zakłady Piwowarskie S.A., Firma Oponiarska „Dębica” S.A, Kopalnia Soli w Bochni, Kopalnia Soli w Wieliczce, Grupa Can – Pack S.A., PLUS GSM, Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A., hotel „Polonia” w Lublinie, uzdrowiska w Busku – Zdroju, Ciecuchowcu, Nałęczowie, Połczynie – Zdroju.

Światowe Forum Mediów Polonijnych stworzyło płaszczyznę pomocy dla dzien-



Mediów Polonijnych

nikarzy tworzących się mediów polskich w krajach byłego Związku Radzieckiego. Dziennikarze z Europy, Stanów Zjednoczonych i Kanady pomagali dziennikarzom polonijnym na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Łotwie, w Kazachstanie. Przykładem jest wieloletnia pomoc redakcji „Nowego Dziennika” z Nowego Jorku dla Radia Lwów.

Każda edycja Światowego Forum Mediów Polonijnych ma swoje „eventy”. Na pewno nimi były m.in. spotkania dziennikarzy polonijnych z prezydentami RP – Aleksandrem Kwaśniewskim w Kielcach i Warszawie oraz Lechem Wałęsą w Gdańskiej Stoczni, marszałkami Senatu RP oraz odwiedziny Ostrowa Lednickiego – miejsca Chrztu Polskiego, siedziby Mieszka I i Bolesława Chrobrego, czy msza święta w Archidiecezji Gnieźnieńskiej celebrowana przez arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, Prymasa Seniora, w miejscu koronacji królów polskich i siedzibie Prymasów Polski.

Podczas Forum obchodziliśmy jubileusze i rocznice m.in. 350 lecia obrony JASNEJ GÓRY, 170 lecia uzdrowiska w Busku Zdroju, 50 lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, 20 lecia istnienia województwa tarnowskiego, 70. rocznicę Wybuchu II Wojny Światowej, 20. rocznicę Odzyskania Wolności i Upadku Komunistów w Europie Środkowej, 25. rocznicę „Sierpnia 80”, 20. lecie odrodzonego Senatu, 450. rocznicę śmierci hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego i 480. rocznicę zwycięstwa wojska polskiego pod dowództwem Jana Tarnowskiego nad armią mołdawską pod Obertynem, 30. rocznicę wpisu Kopalni Soli Wieliczka na I listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO, 10. rocznicę zamachu terrorystycznego na World Trade Center.

A wszystko zaczęło się w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Tarnowie, który w końcówce lat osiemdziesiątych minionego stulecia realizował ważny dla „małych ojczyzn” program „Kultura, a samorząd lokalny”, organizował sejmiki prasy lokalnej oraz redakcje gazet samorządowych w Małopolsce i na Podkarpaciu, będąc równocześnie w wielu przypadkach ich wydawcą. Wystarczy wspomnieć tylko takie czasopisma jak „Głos Lisiej Góry”, „Kronikę Rzeźwawy”, „Echo znad Beli”, „Gońca Dębickiego”, „Merkurysza Wiśnickiego”, „Wieści Szczucińskie”, „Gminne Zwierciadło”, „Informator Ryglicki”, „Nowiny Tarnowskiej Gminy”, „Pogórze”, „Radomyskie Wieści”, „Wiadomości Jodłowskie”, „Wiadomości Brzostockie”, „Pilźniaka”, czy „Wiadomości z Czarnej”, które od początku były przy-



Uczestnicy Forum

fol. J. Romaniszyn

mierzeńcami dziennikarzy polonijnych. Pomysł organizacji Forum, początkowo jako Sejmiku Prasy Polonijnej został podany przeze mnie (wówczas sprawowałem funkcję dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury) w trakcie I Ogólnopolskiego Sejmiku Wydawnictw Regionalnych i Samorządowych zorganizowanego przez tarnowski WOK w Pilźnie, od 18 do 19 września 1992 r.

Pod auspicjami Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Tarnowie narodził się również Regionalny Ośrodek Prasy Lokalnej Polski Południowej, który później przekształcił się w Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej, również z siedzibą w Tarnowie, w Wojewódzkim Ośrodku Kultury. W pierwszym numerze biuletynu Regionalnego Ośrodka Prasy Lokalnej Polski Południowej – „Redaktorze” wydanym w czerwcu 1993 r. Komitet Organizacyjny Forum ogłosił, że „Polska po raz pierwszy jest organizatorem Światowego Forum Prasy Polonijnej. Miejscem tego Forum został wybrany Tarnów. Wybór ten nie był przypadkowy, zdecydowały o nim z jednej strony wieloletnie tradycje emigracji mieszkańców Galicji, z drugiej zaś – olbrzymi dorobek regionu tarnowskiego w zakresie organizacji samorządowych środowisk lokalnych i komunikacji społecznej w latach 1989 – 1993. Ten wybór to także potwierdzenie więzi kulturowych i tożsamości cywilizacyjnej tego regionu ze środowiskami polonijnymi na całym świecie. To szanse na wzajemną wymianę doświadczeń i nawiązanie stałych kontaktów przyjacielskich i biznesowych. To wreszcie świadectwo olbrzymiego poten-

cjału i niewykorzystanych możliwości, które ten region posiada, a które ludzie związani z samorządami lokalnymi, środowiskami twórczymi i biznesem, pragną wykorzystać dla siebie, dla Polski i dla Polaków żyjących na całym świecie.”

Od 1993 do 1995 r. ŚFMP organizował Wojewódzki Ośrodek Kultury w Tarnowie. Od 1996 r. do 1998 r. organizatorem Forum była Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. Od 1999 r. Forum organizuje stowarzyszenie – Małopolskie Forum Współpracy z Polonią.

W 1995 r. poszerzyliśmy krąg dziennikarzy polonijnych, uczestników Forum o przedstawicieli radia i telewizji. Od III Forum nosi ono nazwę Światowe Forum Mediów Polonijnych.

Światowe Forum Mediów Polonijnych, to największe w Polsce partnerstwo publiczno – prywatno – społeczne. W organizacji Forum uczestniczy corocznie średnio 120 partnerów – instytucji publicznych, organizacji pozarządowych oraz firm.

Na Forum zawiązało się pomiędzy dziennikarzami wiele przyjaźni, trwają one aż po dzień dzisiejszy. Uczestnicy Forum wzajemnie się odwiedzają w krajach zamieszkania, pomagają i planują wspólne projekty. O tym, że pomysłów im nie brakuje, świadczy chociażby odnoszący sukcesy sceniczny program artystyczny przed występem na Forum ustalany jest przy pomocy Internetu.

STANISŁAW LIS
Dyrektor Biura Organizacyjnego
Światowego Forum Mediów Polonijnych

Jak zostałem „Surowym rodzicem” dla TVN



MAREK GRĄDZKI

Tak się zdarzyło, że przyjechał do mnie z reporterską wizytą Maciej Nowak, znany gourmand i krytyk kulinarny TVN. Przyjechał tropem moich serów, o których wiele słyszał i dzięki Sheratonowi miał okazję ich popróbować. Nakręcił filmik, który znalazł się w telewizji śniadaniowej. Jego mocodawcy gdy zobaczyli Dwór i otoczenie ubarwione moją skromną osobą wymyślili sobie, że tu właśnie z udziałem mojej rodziny rozpocznie się nowy format, tak to się w ich języku nazywa, zatytułowany „Surowi Rodzice”, który po sprawdzeniu w wielu krajach wróżył serii powodzenie. No i dawaj nade mną pracować, przekonywać, różnych ludzi zmysłnych nasyłać. Dokonałem wojennej narady z całą rodziną i doszliśmy do wniosku, że jeżeli nie będzie to kolejny Big Brother a zarazem coś dobrego dla młodych ludzi będziemy mogli zrobić to niech tam, zaryzykujemy kolejne życiowe doświadczenie. W ten oto sposób w naszym domu wyładowali Karolina i Michał, dwójka nastolatków, z którymi matki sobie rady dać nie mogły. One nie, ale dla mnie była to bułka z masłem. Szybko udało się wykryć, że na resocjalizację zasługiwali rodzice, nie dzieci. Co zresztą można osiągnąć w tydzień, niewiele, ale pracą można pokazać słuszny, życiowy kierunek. Ekipa telewizyjna kręciła ten program przez równy tydzień siedząc nam na karkach, z tego powstało 45 minut programu. No i zaczął się mój niepokój, mając tyle materiału można zrobić wszystko. No ale Pan Reżyser okazał się łaskawym Panem. Zrobił ze mnie tylko średniej kategorii cerbera i domowego dzierzymordę. Nie pokazano tego co było miłe i sympatyczne, pieczenia chałki, każde swoją, z Panią Matką, zrobienia od A do Z prawdziwego sera, który każde zabrało ze sobą do domu,



lekcji pletwonurkowania poprowadzonej przez mojego zięcia Macieja Jurasza, jednego z najlepszych instruktorów w Polsce. Te igrzyska znalazły się dopiero w dokrętkach, które pokazano w Internecie. No ale cóż, jak mawia obecna szklanoekranowa prawda nic tak nie ożywia oglądalności jak trup i krew. To przenośnia rzecz jasna, tak krwawo nie było. Przeżyliśmy kolejne doświadczenie i starczy, jak kto chce nas obejrzyć wystarczy kliknąć na www.surowirodzice.tvn.pl. Dodam jeszcze, że w wypadku Karoliny po tygodniu stwierdziła – dajcie mi telefon, kontakt z chłopakiem i ja tu zostaję! Z Mi-

chałem było gorzej, trudniej się asymilował, ukrywał się za podwójną gardą i brał nas na przetrwanie. Ważne jednak, że dworskie jedzenie im smakowało, razem to przebrnęliśmy i być może pokazanie normalnego życia mojej małżonki, córek, wnuczka i mojej skromnej osoby, wspólne posiłki, ustalanie razem tego co nas dotyczy, rozwiązywanie wszystkich spraw przy pomocy rozmowy zostawi jakiś ślad w ich młodych główkach. Tego sobie wszyscy życzyliśmy, jak zaś będzie, przyszłość pokaże.

www.ziemianinwkuchni.blox.pl

Marek Grądzki



ŻARTY NA STRONIE

Organ niepoważny Andrzeja Niczyperowicza



CUDOWNA BROŃ NA ROBOTACH

W dawnych czasach, w przygranicznym Eisenhüttenstadt odbywaliśmy studenckie praktyki robotnicze (potem w Polsce mówiliśmy niedbale znajomym, że byliśmy na robotach w Niemczech). W sobotę, Postępowa Młodzież Niemiecka, zaprosiła nas na postępową wieczorynkę w klubie huty. Tam po raz pierwszy zapoznaliśmy się z „U-Bo-otami”. Były to piwa z wkładką (instrukcja: do kufła z piwem włoż ostrożnie kieliszek z wódką. Pij tak, żeby kieliszek przechylał się w środku...).

W następną sobotę zaprosiliśmy na drinka do klubu Postępową Młodzież Niemiecką. Tam zapoznaliśmy ich z „Wunderwaffe”. Była to wódka z wkładką (instrukcja: do kufła z gorzałką włoż ostrożnie kieliszek z piwem...)

Ta cudowna broń okazała się dla młodych, postępowych NRD-owców nowym Grunwaldem.

TOASTY NIEMIECKIE

Noch ein Glas, noch ein Flasche! (Jeszcze po kropelce, póki wódka jest w butelce!).

Z POLA WALKI

Staraniem Stowarzyszenia Walki z Alkoholizmem pojawi się na półkach sklepowych wódka bez alkoholu. Będzie ona tylko o 45 procent droższa od wódki alkoholowej.

TOASTY POLSKIE

Po wypiciu wódki ptaszek jest małutki.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

W jednym z amerykańskich tygodników zamieszczono ogłoszenie o sprzedaży korespondencji Dziewicy Orleańskiej z siedmiorgiem jej dzieci. Autor ogłoszenia otrzymał ponad 10 tysięcy ofert od zaciekawionych Amerykanów.

Z GOSPODARKI

Minister Skarbu ogłosił kolejną prywatyzację kury znoszącej złote jajka.

WUJA DOBRA RADA

Jeżeli już zamieniłeś siekierkę na kijek, udawaj, że to czarodziejska różdżka.

SŁYNNNE POWIEDZENIA

– To co w końcu chcecie mieć na tym pieprzonym suficie? – WWW Michał Anioł

Z ŻYCIA ZWIERZĄT

Znajomi zaprosili mnie na partyjkę pokera. Ku swemu zdumieniu ujrzałem, iż jed-

nym z graczy był pies, konkretnie – bardzo pewny siebie posokowiec bawarski. Pozostali partnerzy nie byli tym zachwyceni. Jeden z nich powiedział:

– Zdradzają go emocje; jak mu przywali dobra karta, to zaraz merda ogonem...



DWA BRATANKI

Wierna od lat Czytelniczka „Emka”, która wraz z „Ziemiąninem” gotuje niebanalnie na blogu internetowym, przysłała mi jażdżospis z węgierskiej restauracji w Tokaju. Menu jest w kilku językach, ale najsmaczniejsza jest wersja polska. W „Przekąskach” zmówiłbym na pewno pozycję 64. – „Noga żabojadu przyciągnęła z przemieszanym garnirunkiem” (1650 Ft.). W „Potrawach” interesująco zapowiada się pozycja 66. – „Flaki mięso duszone z jarzynami, kopcilo z knykciem, pietruszka (1500 Ft.), chociaż wabi też pozycja 67. – „Przekrzywiac jadra i wspinac się na mięso duszone z leb z jarzynami (1950 Ft.). W „Deserach” moim absolutnym faworytem, zapisanym pod pozycją 107. jest: „Nalesnik napełnili się czekolada z drewna kasztanowego z opatrunkiem” (750 Ft.).

No to: Habuszagatotegeggzegeryhatoryio! Po naszymu: Smacznego!

TRUDNE PYTANIA

– Czym różni się balkon od aktora prowincjonalnego? – pyta ciekawa Karolina ze Żnina. – Tym – droga Karolino – że balkon może utrzymać czteroosobową rodzinę.

POWIEDZIAŁ DZIADEK

Tylko sznurowadła upewniają nas, że istnieją proste rozwiązania.

ŻART PRZEDWOJENNY

– Icek słyszałeś, co się stało z Mośkiem? Wyduchał żonę!

– Co zrobił?

– Aj, aj przejęzyczenie: wyżonął ducha.

PROBLEMY JĘZYKOZNAWCZE

Przybył do mnie do Poznania z krótką wizytą mój bratanek ze stolicy. Pogoniłem go od Browaru do Starego Rynku i na koniec zwiedzania zaciągnąłem *stolycznego* gościa na zakupy do mego ulubionego sklepu warzywnego na Garbarach, tłumacząc mu cierpliwie, czym różni się skład od sklepu.

– Co przyjdą te redyski? – zapytała kasjerkę poprzedzająca nas klientka.

Wtedy bratanek wywlókł mnie na zewnątrz i zażądał natychmiastowego przetłumaczenia inkryminowanego zapytania na język ogólnopolski. Kiedy wytłumaczyłem mu cierpliwie, co to są redyski, ten mazowiecki burak zapytał całkiem głupio, dlaczego one przychodzą. Odpowiedziałem mu – jedynie słusznie, zresztą – że z tego samego powodu Wielkopole nie mówią jak w Warszawie – *nogamy* lub *rękamy*. Wielkopole nie mówią ustami.

ZAPAMIĘTAJ DO STAROŚCI

Jeśli nie masz poczucia humoru, miej przynajmniej poczucie, że nie masz poczucia humoru.

Z PODRÓŻY

Dwóch młodych informatyków dyskutuje w przedziale o komputerach i programach. Znudzony wysłuchiowaniem tego bełkotu, tak ich uprzejmie proszę:

– Panowie, a może o dupach porozmawiacie?

Cisza. Konsternacja. Wreszcie jeden zaczyna:

– Windows jest do dupy...

MAŁA SCENA DRAMATÓW POLSKICH

– Proszę wybaczyć, panie dyrektorze, ale nie dostałem premii w tym miesiącu...

– Wybaczam panu.

CZAS NA WAKACJE

I to by było na tyle, bo wybieram się na spływ kajakowy szlakiem znanego rosyjskiego podróżnika – Wasi Degamy.



Andrzej Niczyperowicz

Kieszeń



AGNIESZKA STEUR

Ten trójkąt z materiału ukryty na naszych biodrach, osobisty i tak całkiem prywatny. Dwa niewielkie skrawki dzianiny połączone ze sobą a potrafią schować cały świat.

Kieszenie rosną razem z nami i mimo, że wciąż większe, wydają się być coraz bardziej puste.

Wkładam pranie do pralki, jakże to niepoetyczne zajęcie. Szybka kontrola; co pozostało w schowkach z bawełny. A jednak chwila na zastanowienie; jak bardzo z wiekiem zmienia się zawartość kieszeni.

Córka, najmłodsza z nas, chowa w nich kolorowe piórka, zwędłe stokrotki i szare kamienie. Jest jeszcze złamana kredka i trzy rysiki. Niby nic, ale na pewno niezastąpione... tylko ja już tego nie rozumiem... być może. Jest wstążka, która zatrzymuje kolory prezentów i zapachy perfum. Te kwiaty mimo, że osłabły nadal kwitną w jej kieszeniach. Kamienie wcale nie mniej szlachetne, bo najcenniejsze. Każdy ma swą opowieść i to w nich najważniejsze. Ona zna je wszystkie, są niczym odciski palców jej zabaw. Niebieskie piórko, jak westchnienie nieba, potrafi rozjaśnić najbardziej zachmurzony firmament.

Syn trochę starszy, ale kieszenie nadal ma pełne piasku. Nie buduje już zamków, tylko grotty i podko-

py do innego świata. Przedostaje się nimi do tylko jemu znanej krainy elfów i smoków. Jest jeszcze cukierek, jak prowiant na później, ale zapomniany, lub może w czasie ostatniej wyprawy niepotrzebny. Znalazłam też gumkę do zmywania jeszcze całkiem małych błędów. Patrzę na jego spodnie za każdym razem o rozmiar starsze.

Ja; pomadka do malowania uśmiechów i chusteczka, gdy pomadka nie zadziała. Biała tabletki na ból głowy, kiedy wszystkiego jest już za dużo; czyni cuda. Obok niej lusterko, które nie chce kłamać, lecz za każdym razem pokazuje coś innego. Pognieciona lista zakupów, trochę nieaktualna; zawsze prawie taka sama. Ołówek, ale nie ze szkicownika tylko z IKEI. Proste przedmioty, wcale nieprozaicznego życia.

Mąż; nic, pusta kieszeń, bo pamięta, aby wyjąć klucze i telefon. Została tylko moneta do wózka w supermarkecie.

Tak jakbyśmy mieli dziurawe kieszenie, z których wypadły już piórka, kwiaty, wysypał się piasek. Kieszenie dzieci pozwalają na marzenia.

Nie, nie ma smutku, jest postanowienie: jutro schowam do nich kamyk, szkiełko, te krople deszczu, który nie przestaje padać i jeszcze coś więcej...

Zobaczmy co się stanie...

AS



Na rozstaju dróg...

AGNIESZKA STEUR

Rozchodzą się drogi, zapachy i ludzie. Robią tak, bo to leży w ich naturze, lub bo nie mogą już nawet dnia więcej.

W sklepie spotkałam Vincenta. Jego córka i mój syn chodzili razem do przedszkola. Całkiem przypadkowo w przejściu między warzywami i mięsem spotkał nas czas wspomnień. Ileż to już lat? Sześć... przecież to nie możliwe! A jednak. Przez chwilę wdychamy nad uchodzącym czasem.

Co u ciebie? A u ciebie? A u Was? Wiesz, że już nie jesteśmy razem. Mówi i między nami zalega jedna z tych niezręcznych cisz. Taka, którą trzeba przerwać, ale do końca nie wiadomo jak. Tylko spojrzenia niepewnie wędrują po posadzce. Już dłużej nie mogłem, wyznaje, a ja nie chcę pytać czego.

Pytam za to o jego córki, bo koleżanka z przedszkola mojego syna ma jeszcze dwie młodsze siostry. Już się przyzwyczaiły, mówi. Zastanawiam się, co to tak naprawdę znaczą.

O ilu ważnych sprawach mówi się między pomidorami a kurczakiem. Proza życia.

Kolejna para przeszła przemianę z „razem na zawsze” w „oddzielnie od teraz”. Dni już niezwiązane planami, miłością ani obrączką, tylko żalem i dziwnym poczuciem winy. Ludzie odchodzą zadając cios temu, co ubrane w marzenia, w welon i w kwiaty w butonierce.

A może tylko nieliczni dostępują tego, co w baśniach? Żyli długo i szczęśliwie niedane jest każdemu. Może miłość przychodzi i odchodzi. Może ludzie próbują i się nie udaje, tak boleśnie prozaicznie, całkiem tak po prostu. Być może nie może się udać, bo to nie to, to coś całkiem innego. Czasem świadomość tego dociera szybko, czasami jednak wie się o tym dopiero po jakimś czasie, często odliczonym w małych krokach dzieci.

To przecież tak boleśnie nielogiczne; na zawsze a tak wyraźnie ograniczone. Najpierw na zawsze od pierwszego spojrzenia do teraz, teraz koniec też na zawsze.

Na zawsze tylko do łez, do rozejścia się dróg. Niemożliwe do wczoraj dziś już tak bardzo realne.

Zostają zdjęcia niczym nagrane wspomnienia miejsc i czasów, których już nie ma. Ludzi, którzy odeszli, bo zdrada czasem gorsza od śmierci. Dalej zabiera człowieka.

Tata i ta druga. Mama i jakiś on... lub może nie. Może tylko cisza i nic więcej. Wszystko się dzieli i rozdrabnia, i odcho-



dzi coraz dalej od tego, co było. Tyle dziecięcych łez kosztują te odejścia, tyle najcichszych słów, tych z których zbudowane są sny. Serca dzieci pękają niemo, niesłyszane lzy jeszcze cichsze od ich szeptów.

Koniec, po którym następuje ciąg dalszy. Jak to wytłumaczyć? Dzieci jeszcze mają nadzieję, że będzie lepiej. Mają nadzieję, że mama przestanie płakać, że tata dotrzyma słowa i ucałuje na dobranoc. Dzieci widzą, dzieci rozumieją, ponieważ dzieci tracą najwięcej. Muszą zbudować świat od nowa. Robią to rączkami, które powinny budować zamki z piasku, z klocków, z marzeń. Rodzice dla spokoju ducha przekonują siebie, że pięciolatek nie rozumie, że siedmiolatek nie wie, że dziewięciolatek sobie poradzi. Kolejne dziecko przeżywa kolejny koniec świata. Od dnia, w którym rodzice podzielili się między sobą na obcych ludzi.

Są tacy, którzy odchodzą, bo to teraz już tak znane. Czas na coś innego. To ci, którzy uciekają od codzienności niczym tchórze. Początek, który wcale nie jest obietnica poprawy. Dobry duszek, podpowiada, by odejść, ale to zasadzka złośliwych wiedźm, za którymi ukryta jest głębia smutku i samotności.

Co pozostaje?

Nic?

Nie! Pozostaje bardzo wiele. Pozostają niewypowiedziane słowa, tych co zostają. Tych, którzy sami jeszcze nie do końca potrafią opowiedzieć jak bardzo boli. Dzieci, które już nie wierzą, że mama i tata to jednak jeden dom, bo teraz wszystko się dzieli. Rok podzielony nie na miesiące, a na dni, te spędzone u mamy i te u taty. Podzielone wakacje, urodziny tu i za chwilę tam. Dwa torty, dwa prezenty i jedna rozpacz dziecięca tak mała, że zasłania księżyc.

A.S.

Agnieszka Sadlakowska

Westerpark w lipcu

w pełnym słońcu
ziemia jest ciagle wilgotna
dzieci bosymi stopami
ożywiają trawę
strząsają z ciał
krople wody
małeńkie tęcze
słonecznie żółty pociąg
przemyka cicho
żdźbta z bliska
parzą
zielenią w oczy

Rozgłośnia Dobrych Wiadomości

JERZY SKOCZYLAS

Człowiek wśród praw, które posiada i praw, do których chęci rości musi koniecznie się domagać po prostu ...prawa do radości. Zwłaszcza gdy nastrój go dopadnie w odcieniach czerni i szarości powinien znaleźć się w zasięgu Rozgłośni Dobrych Wiadomości. Nie tych wrzaskliwych super stacji co non stop niosą nam w prezencie: klęski, wypadki, jęki, krzyki, ludzkie tragedie i nieszczęście. Stacji co żywią się jak hieny każdym, najgorszym negatywem, a odrzucają to, co piękne, gardząc dobrocią, pozytywem. Sensacja w cenie, a normalność to absurd nie wart funta kłaków. Prowokuj, drażnij, szczuj, podjudzaj, a znajdziesz poklask u rodaków. i teraz pomyśl: wciskasz klawisz, w fotelu miękkim się umościś i słuchasz w błogim ukojeniu Rozgłośni Dobrych Wiadomości. I słyszysz, że ktoś kogoś kocha, nikt nie rozwodzi się lecz schodzi. Że młodzi wreszcie spoważnieli i mnóstwo dzieci nam się rodzi. I że do celu dojechali mama i tata z trójką dzieci, i że samolot co miał spadać szczęśliwie i bezpiecznie leci. Że się synowa dogadała ze swą teściową i radosne poszły śpiewając „Szła dziewczeczka” witać przepiękną, ciepłą wiosnę. Że nie pobili się kibice, i że staniała aspiryna. Że odnalazła się szczęśliwie czternastoletnia Katarzyna. I jeszcze lektor ciepłym głosem czyta życliwych listów stertę, a każdy piękny i serdeczny, a każdy barwną ma kopertę, a w niej życzenia zdrowia, szczęścia i słowa pełne życliwości, i zapewnienia o pamięci, i przyrzeczenia o miłości, i zaświadczenie, że do żarcia trującej nikt nie wsypał soli. Że co bolało, to przestało



i że po prostu już nie boli. Że dogadali się miast warczyć nasi wszechmocni dygnitarze. I że podali sobie ręce i nie napluli sobie w twarzę. I że ekolog wzięwszy młotek postukał się po durnej głowie i pojął wreszcie, że na świecie nie ęma jest ważna, ale człowiek. Że spokornieli nam tak zwani „uczeni” wszelkiej proveniencji i zobaczyli jak są mali w obliczu Wszech-Inteligencji. I że zdarzyło się na świecie tak wiele dobra i miłości, że się zupełnie zatkał serwer Rozgłośni Dobrych Wiadomości.

Cóż, trudno znaleźć panaceum jak świat ulepszyć i uprościć, ale pomyślcie, jak brakuje Rozgłośni Dobrych Wiadomości.



Cudzoziemka

ALICJA GRYGIERCZYK

– Jak to jest być cudzoziemką? – pyta mnie moja przyjaciółka z Polski, na Damie, w centrum Amsterdamu. Siedzimy „op een terrasje” w kawiarni i przyglądamy się mieszkańcom.

– Waszystko zależy od miejsca w którym jest się cudzoziemką. Bycie cudzoziemką w Amsterdamie jest inne, niż na przykład w Venlo, w Limburgii. Dla mnie jest to bardzo przyjemne, kiedy pracuję w Instytucie Języków Obcych i uczę Holendrów języka polskiego. Zapisują się na ten kurs, bo między innymi mają polskie żony, w których są tak zakochani, że każdą wolną chwilę poświęcają na opanowanie – jak mówią: „tego tak niepotrzebnie zawikłanego języka”.

– W imię czego tak komplikować li-czebniaki? – kręcą głowami. „Dwa”, okay, ale po co jeszcze „dwie”, „dwóch”, „dwoje”, „dwojga”??? „Są dwie dziewczyny”, „są trzy dziewczyny”, „są cztery dziewczyny”, ale dlaczego nagle: „jest pięć dziewczyn”? A jeżeli „są dwie dziewczyny”, to dlaczego: „jest dwóch chłopców”????

– Co za s...synowie to wymyślili!? – krzyknął kiedyś mój wybitny uczeń, męcząc się ćwiczeniem na przypadki. Ogarnęło mnie najpierw ogromne rozbawienie, ale zaraz potem poczucie winy, kiedy tłumaczyłam mu, że to jest znowu wyjątek od reguły i że końcówka powinna brzmieć: – syny.

Ten język jest jak ich żony: skomplikowany, nielogiczny i trudny do opanowania. A ja, ich nauczycielka, jestem dla nich nadzieją na zrozumienie mentalności kobiet, z którymi się związały i na odkrycie ich słowiańskiej tajemnicy. Kocham moich uczniów z wzajemnością. Bardzo cenię ich trud, poświęcenie, żądzę poznania i zrozumienia wszystkiego, co z Polską związane. Sprawia mi ogromną przyjemność dostarczanie im tej wiedzy. Te lekcje są moją pasją.

I wtedy fajnie jest być cudzoziemką.

Są też takie momenty, kiedy zrywa się sztorm. Mój autobus nie przyjeżdża i muszę czekać na następny. Jest bardzo zimno, więc udaję się do kawiarni obok. Gdybym miała przy sobie książkę, cieszyłabym się bardzo z tak niespodziewanie darowanego mi czasu. Ale nie mam i czekanie dłuży mi się niemiłosiernie. I nagle przysiadła się do mnie miły pan. Zaczynamy rozmawiać. O sztormie, o tym, że bywały gorsze, a autobusy przecież

przyjeżdżały i jakie to szczęście, że ta kawiarnia jest tak blisko, w przeciwnym razie stalibyśmy na tym przystanku w deszczu i zimnym wietrze. Im dłużej trwa rozmowa, tym większe zaintrygowanie moją osobą widzę w jego oczach. Jestem już do tego przyzwyczajona, bo cudzoziemka już tak ma: zawsze zdradzi ją jej akcent. I już tylko czekam na pytanie: – Przepraszam, skąd pochodzisz? A potem już na całą serię rutynowych pytań, które tubylcy stawiają cudzoziemcom, zupełnie nieświadomi tego, że ci znają je już na pamięć. Ale ponieważ pan jest miły, a czekanie nużące, perspektywa tej sztamkowej rozmowy nie zniechęca mnie aż tak bardzo.

– Przepraszam, skąd pochodzisz?? – pyta mnie miły pan, ale kiedy odpowiadam, że z Polski, zamiast serii znanych mi pytań, pada inne pytanie: – czy ty też tak kradniesz samochody jak twoi rodacy? Odpowiadam



na nie całkowitym osłupieniem, a kiedy osłupienie mi trochę mija, zostawiam miłego pana bez słowa pożegnania, wychodzę z baru i resztę czasu przeczekuję na przystanku w towarzystwie sztormu. I wtedy niefajnie jest być cudzoziemką.

– Opowiedz, kiedy jest fajnie – prosi mnie przyjaciółka.

– Fajnie jest, kiedy już dobrze zna się język tubylców i wchodzi w ich środowisko. A jeszcze fajniej, jak się ma holenderską koleżankę i ona wprowadza mnie w kilkunastoosobową grupę znajomych, z którą spotyka się raz w miesiącu na „coś dla ducha i umysłu”. Są to ludzie o różnych profesjach, upodobaniach i talentach. Ich wygląd jest również zróżnicowany. Na pierwszym spotkaniu przysłuchuję się ich dyskusji o Connie Palmen, zupełnie nieznaney mi wtedy pisarce. Bardzo różnią się w opiniach na temat jej ostatniej książki. Ale największe wrażenie robi na mnie spokój, jaki towarzyszy tej dyskusji. Ich odrębne opinie wypowiedane są bez emocji, ale z zainteresowaniem, że druga osoba może tak inaczej tę pisarkę postrzegać. Tutaj nie ma forsowania swoich racji. Tu jest weryfikowanie swoich opinii przez pryzmat opinii drugiej osoby. Urzekają mnie nieznanym. Od tej pory, co miesiąc wyczekuję spotkania z nimi. Moje

półki zapełniają się książkami holenderskich pisarzy, a ja od czasu do czasu opowiadam im o swoim kraju, a kiedy puszczam, a potem tłumaczę im piosenkę Jana Pietrzaka, „Żeby Polska była Polską” czuję, że wnoszę do ich kręgu coś bardzo egzotycznego.

Jest wśród nich wytowna pani, z którą nie szukam kontaktu, bo jest zbyt wyniosła i intuicyjnie czuję, że nie nadajemy na tych samych falach. Natomiast ona szuka kontaktu ze mną. Któregoś dnia przypada moja kolej przygotowania kawy dla grupy. Wytowna pani podchodzi do mnie z propozycją, że mi pomoże. Cieszę się z tej propozycji, wyjmuję filiżanki z szafki, podaję jej, a ona układając je na tacy, pyta czy mój mąż jest Holendrem.

– Nie, nie, mój mąż jest Polakiem – odpowiadam.

W jej oczach pojawia się lekkie zaskoczenie, ale zaraz potem dotyka poufale mojego ramienia i uśmiecha się do mnie szeroko.

– Ale to nie szkodzi – mówi, poklepuje mnie po plecach, zabiera tacę, wychodzi i zostawia mnie z szeroko otwartymi ze zdumienia oczami.

– Czy myślisz o powrocie do Polski? – chce wiedzieć moja przyjaciółka.

– Słowo: „powrót” straciło dla mnie znaczenie – odpowiadam jej. Polska, z której wyjechałam, w czasie mojej nieobecności zmieniła się tak bardzo gospodarczo i mentalnie, że mogę tam tylko „przyjeżdżać” i poznawać ją na nowo.

– To gdzie jest twoja ojczyzna? – martwi się moja przyjaciółka.

– Cudzoziemka nie ma ojczyzny – mówię – taki jest jej los. Ale jeżeli uda się jej zadbać o swoje wnętrze, sprawić że będzie dla niej oparciem, przytulnym, bezpiecznym domem, prawdziwą oazą, zyskuje coś, co jest unikalne: w każdym miejscu na ziemi czuje się dobrze. Postrzega te miejsca z zupełnie innej perspektywy; z dystansu, jak obserwator. Zapoznaje się z wieloma kulturami i ludźmi różnych narodowości i widzi, że oni wszędzie są tacy sami: wielcy, mądrzy, szlachetni ale też mali, głupi i źli. Ale mądrość i głupota w każdym kraju ma inną barwę. Ta inność ją zdumiewa, a zdumienie jest dla niej pierwszym krokiem do poznania. A poznawanie jest sensem jej życia. Więc budzi się codziennie rano i dziękuje życiodajnej energii, która wpływa w nią z każdym oddechem, a którą ludzie w różnych krajach nazywają Bogiem, Jahwą, Allahem, Brahmaną..., dziękuje za wolność i za to, że dane jest jej, bez ograniczeń i uprzedzeń, przyglądać się fascynującemu spektaklowi pod tytułem: „Mieszkańcy Ziemi”. **AG**



Klub Zagadka – drugi semestr

AGNIESZKA B. MICHALSKA

Delficki Klub Zagadka dla dzieci szkoły podstawowej po pełnym we wrażeń roku 2011 kontynuował działalność edukacyjno-rozrywkową również w pierwszym półroczu 2012.

W niezmięnionej siedzibie i w niezmięnionej obsadzie. Wprawdzie nasza prowadząca, Ania Held, pracowała ambitnie na swój dyplom uczelni wyższej (Ania kończy właśnie Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie o specjalności Pedagogika Korekcyjna), ale mimo to udało jej się przeprowadzić szereg zajęć w naszym klubie.

Działalność klubu skupia się na przyswojeniu naszym dzieciom (w większości z rodzin mieszanych kulturowo) język i kulturę Polski. Poziom językowy dzieci jest różnicowany, jak i ich wiek, ale mimo to udało nam się w tym roku stworzyć grupę młodych entuzjastów. Oprócz tego, że zajęcia same w sobie były ciekawe i przyjemne, to dzieciom zaimponował też fakt, że mają w Holandii przyjaciół o podobnym tle kulturowym. W przypadku niektórych dzieci było to od początku oczywiste, ale do niektórych dopiero dociera inność ich sytuacji. Odkrywają zatem, że pewna odmiennność ma swoje zalety i przynosi satysfakcję.

W drugim półroczu rozmawialiśmy o Polsce, kto skąd pochodzi i jakie są polskie zwyczaje i legendy. Nie zabrakło też opowieści o Smoku Wawelskim ani przebrania się w stroje folklorystyczne. Na spotkaniu marcowym postanowiliśmy zorgani-



Marzanna w Klubie Zagadka

zować zakończenie zimy, przygotowaliśmy własnoręczne Marzanny. Świadomi braku znajomości tego zwyczaju w Holandii postanowiliśmy je jednak nie palić ani nie wrzucać do najbliższego kanału, lecz zachować na pamiątkę. Pewnie dlatego zima w Holandii trwała w tym roku tak długo.

Oprócz tematów kulturalnych mieliśmy też spotkania na luzie, za przykład zabawa w sklep. Z odrobiną fantazji udało nam się przeistoczyć naszą świetlicę w supermarket z dwiema samoobsługowymi kasami oraz z półkami pełnymi towarów. Dzieci na zmianę były kupującymi i ekspedientami, co przy ograniczonej znajomości rachunków u młodszych uczestników powodowało sytuacje dość komiczne.



Rozdanie Świadectw w Klubie Zagadka

Najmłodszy nie mogli zrozumieć, czemu dostali więcej pieniędzy po zapłaceniu zakupów. Widać banknoty nie przemawiały do ich wyobraźni tak dobrze jak bilon. Do tematu handlu detalicznego pasowały też wiersze Jana Brzechwy zaprezentowane w formie własnoręcznego teatryku. W przedstawieniu „Na straganie” brały udział prawdziwe warzywa. W przedstawieniu „Kot w worku” mamy były narratorami, podczas gdy Daniel i Patryk wykazali się talentami aktorskimi.

Na ostatnich zajęciach dzieci głównie się bawiły, pod koniec zajęć Gabrysia zaskoczyła wszystkich wła-

snoręcznie napisaną i odegrała sztuką teatralną. Gabrysia sama napisała scenariusz i wykonała lalki pacynki. Następnie sama przedstawienie zainscenizowała. Ku wielkiej uciechy i aplauzie publiczności.

W trakcie ostatnich miesięcy Ania zdała wszystkie egzaminy i to na piątkę. W lecie będzie broniła swoją pracę magisterską i będzie oficjalnie mogła się zająć działalnością terapeutyczną w zakresie logopedii i dysleksji. Od września br. Ania będzie prowadziła zajęcia korekcyjno-kompensacyjne i terapię logopedyczną w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym w Hadze (www.spk-haga.nl). W przypadku pytań w tej kwestii proszę o kontakt z redakcją Sceny Polskiej.

Przyszłość Klubu Zagadka jest na razie niepewna. Mimo wielkiej satysfakcji jaką nam przynosił fakt zorganizowania zajęć klubu, nie da się ukryć, że potrzeby naszych dzieci są dość mocno zróżnicowane i że nasza koncepcja zajęć tych różnic skorygować nie może. Na razie zawieszamy działalność i zobaczymy, czy uda nam się coś nowego wymyślić na nowy rok szkolny.

Zamknęliśmy rok szkolny rozdaniem świadectw i podziękowaniem Ani za jej wkład w przygotowanie i prowadzenie zajęć. Jako „Zagadkowe” mamy jesteśmy naprawdę zadowolone i dumne z osiągnięć naszych dzieci. Przy okazji udało nam się zawiązać bliższe znajomości i mamy wrażenie, że ta więź przetrwa dłużej.

Czytelnikom Sceny Polskiej życzymy ciepłego i słonecznego lata i kto wie do usłyszenia.

Stowarzyszenie polonijne APAJTE na Warszawskich Targach Książki 2012 w Pałacu Kultury

Kolejny raz stowarzyszenie APAJTE znalazło się wśród rzeszy liczącej około pięciuset wystawców, z Polski oraz 19 krajów świata na Warszawskich Targach Książki, które odbyły się w dniach 10-13 maja w Warszawie.

Na stoisku były książki, prasa periodyczna, afisze, katalogi oraz książka obiekto-
wa „Remember me – pamiętaj o mnie”, która wzbudziła zainteresowanie telewizji.

Goście, cztery dni trwania targów nastąpiły po uprzednim przygotowaniu stoiska, udziale w konferencji prasowej w Pałacu Prymasowskim oraz w ciekawych spotkaniach dających okazję do promocji dorobku stowarzyszenia poczynając od spotkania przy mikrofonie.

W przeddzień uroczystości otwarcia targów nadeszło miłe zaproszenie do studia radia WNET. Zofia Wojciechowska, Redaktorka programu Pomost przedstawiła słuchaczom działalność stowa-

rzyszenia w godzinnej audycji na żywo z udziałem Magdaleny Bykowskiej prezesi APAJTE z Paryża, Jerzego Tuszewskiego, członka APAJTE mieszkającego w stolicy oraz Jana Rodzenia Dyrektora Klubu Księgarza na Rynku Starego Miasta, który, opowiadając historie pierwszych kontaktów ze stowarzyszeniem w ubiegłym roku, zapowiedział program wieczoru APAJTE pt. „O poezji i nie tylko” w swoich progach, miejscu do którego powraca się z przyjemnością.

W programie spotkania w klubie znalazła się na afiszu: promocja płyty „Podwójny Płomień, Chopin – Norwid (wydawnictwa DUX), prezentacja przez prof. Andrzeja Biernata, historyka, albumu „Na obcej ziemi” (publikacja polsko – francuskie: wydawca polski Fundacja TRES, wydawca francuski, Regards multiples) oraz projekcja filmu Jerzego Tuszewskiego „Krakowianin z Paryża „, o poecie

polskim i francuskim, paryskim wydawcy Bronisławie Kamińskim vel Bruno Durocher z udziałem reżysera.

Płyta CD „Podwójny płomień – Chopin i Norwid”, zawiera trzynaście najpiękniejszych wierszy Norwida, w tym „Fortepian Szopena” i „Nekrolog” w trzech językach, polskim, francuskim i angielskim oraz czternaście utworów Chopina w wykonaniu laureatów Konkursu Chopina: Kevinna Kennera, Tatiany Shebanovej i Lucasa Geniuśasa. Wiersze Norwida recytują: Michael Lonsdale (po franc.), Paul Elliott (po ang.) i Krzysztof A. Jeżewski (po polsku). Do płyty dołączone są wszystkie teksty w trzech językach oraz esej K.A. Jeżewskiego „Chopin i Norwid”. Na okładce płyty widnieją popiersia Chopina, dłuta Bolesława Syrewicza, i Norwida, dłuta Pawła Jocza. Płyta powinna odegrać ważną rolę w promocji dzieła Norwida w świecie dzięki muzyce Chopina.

APAJTE – Stowarzyszenie polonijne, autorów, dziennikarzy i tłumaczy w Europie

Stowarzyszenie działa w Paryżu, na mocy prawa francuskiego od 1994 roku, zrzeszając autorów, dziennikarzy oraz tłumaczy. Do chwili obecnej w pracach Stowarzyszenia uczestniczyło 365 osób, zamieszkałych nie tylko we Francji.

Stowarzyszenie wspiera i promuje działalność swoich członków, popularyzuje literaturę i prace Polaków zamieszkałych za granicą. W 1997 roku wydawany został pierwszy biuletyn informacyjny Stowarzyszenia (ISSN 1627-1645). Od kilku lat Stowarzyszenie rozpoczęło realizację serii wydawniczej Antologia APAJTE, poświęconej prezentacji twórczości swoich członków.

Za wybitne osiągnięcia naukowe, twórcze, za działalność publicystyczną i literacką oraz działania i inicjatywy na rzecz środowisk polonijnych APAJTE przyznaje nagrodę LUTECJA. Prezesem Stowarzyszenia jest Magdalena Pignard-Bykowska.





Prezes Stowarzyszenia APAJTE – Magdalena Pignard-Bykowska

Album dwujęzyczny polsko-francuski „Na obcej ziemi” autorstwa Hanny Zaworonko-Olejniczak, Barbary Kłoso-wicz i Andrzeja Biernata który pozwoli odkryć piękno paryskich cmentarzy i inspirować do zadumy nad losami Rodaków którzy życie swoje zakończyli na obczyźnie służąc Polsce i Francji. Album jest również świadectwem aktywności Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, książka obiektowa pt. „Remember me”, koncepcja Pignard-Bykowska

Udział w targach zadeklarowali autorzy tomików poezji i prozy, redaktorzy periodyków wydawanych na obczyźnie takich jak „Scena polska” w Holandii czy wiedeński „Jongler”. Kwartalnik „Fenomen Polska” prezentowany był przez redaktor Hannę Kielich-Rainke.

Poetka Mirosława Niewinska nie mogła być obecna w tym czasie w Warszawie, niemniej czytelnicy mogli otrzymać dedykacje tomików, Ireny Duchowskiej, przybyłej z Litwy oraz cieszącej się wielkim powodzeniem poetki, Jadwigi Dąbrowskiej z Paryża. Warto tu wspomnieć iż wydawcą książek Jadwigi Dąbrowskiej i młodej poetki Ireny Willard, ręcznie składanych jest Muzeum Książki Artystycznej w Łodzi. Jest to forma bibliofiliska, ceniona przez autorów i czytelników.

W tym roku pojawiły się tłumaczenia już dawniej wydanych w języku polskim książek. Isabelle Degen mieszkająca

w Niemczech przysłała ostatnio wydane tłumaczenie swoich opowiadań na język niemiecki

„Gdy myślę Paryż...” – to książka opracowana na 75-lecie powstania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Zawiera wypowiedzi 28 autorów na temat ich związków ze stolicą Francji – Paryżem. Jest to pewnego rodzaju emocjonalny przewodnik po Paryżu. Wspólnym tematem wszystkich autorów jest najogólniej mówiąc Paryż: opis atmosfery ulic, wydarzeń mających miejsce w stolicy Francji w czasie pobytu autora, opis przegód i poznanych osób, architektura miasta itd.. Każdy z rozdziałów zawiera tekst w języku polskim, notkę biograficzną oraz streszczenie i notkę biograficzną po francusku oraz ilustracje. Wstęp do książki napisał prezes Zarządu Głównego TPPF Edward Sobczak.

Ośmiu autorów mieszka na stałe w Paryżu i czynnie uczestniczy w życiu kulturalnym stolicy Francji. Jednym z nich jest Prezes APAJTE, Magdalena Pignard-Bykowska.

Spośród autorów reprezentujących sztuki wizualne, jedynie Piotr Strelnik pokazywał katalogi oraz afisze z ostatniej swojej wystawy w Paryżu.

Tłumy ludzi przewijające się przez cztery dni na stoiskach oraz niekończące się kolejki do autorów po autografy świadczą o ciągłym zainteresowaniu książką.



Stoisko APAJTE na Warszawskich Targach Książki 2012



Pools Podium – Scena Polska w Holandii 1992-2012

1992

– Teatr „Dwaj” i „Engagement” z udziałem Grażyny Barszczewskiej, Marka Kondrata, Zdzisława

Wardejna i Małgorzaty Pritulak – Utrecht, Haga, Eindhoven, Breda

1993

– Teatr „Mazepa” z udziałem Gustawa Holoubka, Marka Kondrata, Krzysztofa Kolbergera, Magdaleny Wójcik, Piotra Fronczewskiego, Ewy Wiśniewskiej – Rotterdam, Kerkrade, Nijmegen

– Teatr „Pan Tadeusz” w udziałem Jana Englerta, Beaty Ścibak, Anny Dymnej, Krzysztofa Kolbergera, Mariusza Benoit

– Teatr „Kontrabasista” w wykonaniu Jerzego Stuhra – Delft

– Kabaret „OTTO” – Delft, Kerkrade
– Poezja „Śpieszmy się kochać ludzi” w wykonaniu Anny Nehrebeckiej – Delft, Haga

– Koncert „Czy mnie jeszcze pamiętasz?” w wykonaniu Czesława Niemena – Delft, Nijmegen

1994

– Teatr „Tutam” z udziałem Janusza Gajosa i Joanny Żółkowskiej – Rotterdam, Nijmegen

– Teatr „Damy i huzary” – z udziałem m.in. Sławy Kwaśniewskiej, Michała Grudzińskiego, Grażyny Korin

– Recital „Apetyt na czereśnie” w wykonaniu Anny Romantowskiej i Krzysztofa Kolbergera

– Wydarzenie „Andrzejki” z udziałem Andrzeja Lajborka, Piotra Kuźniaka i Kasi Klich

1995

– ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Scena Polska”.

– Teatr Kana „Moskwa – Pietuszki”, Amsterdam

– Teatr „Listy Miłosne” z Barbarą Wrześcińską i Danielem Olbrychskim – Rotterdam i Nijmegen

– Poezja „Tuwim tańczący” w wykonaniu Wojciecha Siemiona – Rotterdam

– Recital „Kobieta aha” w wykonaniu Grażyny Barszczewskiej – Gouda i Nijmegen

– Teatr „Najlepsi z przyjaciół” z udziałem Marty Lipińskiej, Zbigniewa Zapasiewicza i Marka Bargiełowskiego – Haga, Nijmegen, Kerkrade

– Kabaret „Elita” z Janem Kaczmarkiem, Jerzym Skoczylasem, Stanisławem Szelcem, Leszkiem Niedzielskim i Włodzimierzem Plaskotą – Delft

– Film „Spis cudzołożnic” z udziałem reżysera Jerzego Stuhra – Haga

– wydarzenie „Barbórka” z udziałem Beaty Rybotyckiej, Jacka Wójcickiego, Marka Pacuły, Konrada Mastyla z Piwnicy pod Baranami – Delft

– premiera w CINEMA Polska, „Spis cudzołożnic”, gość: Jerzy Stuhr – Haga

1996

– Teatr „Ambasador” z udziałem Maji Komorowskiej, Krzysztofa Kowalewskiego, Zbigniewa

Zapasiewicza, Marcina Trońskiego i Henryka Bisty – Haga, Nijmegen, Kerkrade

– Koncert jazzowy w wykonaniu Jarka Śmietany oraz Czarka Gadziny – Haga

– Teatr „Edukacja Rity” i „Adam i Ewa” z udziałem Małgorzaty Bogdańskiej, Bożeny Strykówny i Tomasza Mędrzaka – Delft, Haga

– Kabaret „Dwaj faceci z Radości” z udziałem Tadeusza Drozdy i Janusza Rewińskiego – Rotterdam

– Teatr „Na pełnym morzu” z udziałem Zdzisława Wardejna, Marka Bukowskiego, Witolda Pyrkosza – Haga

– Wieczór literacko-muzyczny „Zadyszane słowa” i „Kartki do siebie” w wykonaniu Ewy Decówny i Alka Silbera – Delft

– Poezja „Wisława Szymborska” w wykonaniu Anny Romantowskiej – Delft

– Teatr „Kontrabasista” w wykonaniu Jerzego Stuhra – Haga

1997

Dni Kultury Polskiej w Delft

Wystąpiło prawie 200 wykonawców z Polski m.in. Wrocławski Teatr Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, Teatr Wierszalin z Supraśla, Teatr Snów z Gdańska, kwartet smyczkowy Amar Corde, chóry i zespoły polonijne z Niemiec, Francji i Belgii oraz soliści zespołu Flairck z Holandii.

– Przegląd Polskich Filmów Fabularnych z udziałem Jacka Bromskiego

– Koncert „Pod Budą” – Utrecht

– Tydzień Polskiego Filmu w, goście: Prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich Jacek Bromski i kompozytor Henri Seroka

1998

– Teatr „Za rok o tej samej porze” z Marzeną Trybałą i Tomaszem Stockingerem – Utrecht

– Teatr „Pan Tadeusz” z Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie – Haga

– Film „Kiler” w reż. Juliusza Machulskiego – Haga

– Kabaret autorski Krzysztofa Daukszewicza – Utrecht

– Polskie Hity Filmowe w Hadze

1999

– Teatr „Ojciec” w wykonaniu Aleksandra Machalicy – ‘s Hertogenbosch

– Przegląd Polskich Filmów Fabularnych – Haga, Utrecht

– Teatr „Goła Baba” w wykonaniu Joanny Szczepkowskiej – Haga, Nijmegen

– Wydarzenie „Noc Świętojańska” – Nijmegen

– Retrospektywa Polskiego Kina, gośćmi byli przewodniczący Komitetu Kineematografii Polskiej Tadeusz Ścibor-Rylski, Prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich Jacek Bromski i aktorka Anna Romantowska – Haga

– Film „Ogniem i Mieczem” z udziałem reżysera Jerzego Hoffmana – Den Bosch

– Film „Pan Tadeusz” z udziałem Grażyny Szapołowskiej – Amsterdam

2000

– Teatr „Pierwsza Młodość” w wykonaniu Anny Seniuk i Zofii Saretok – Utrecht

– Teatr „Pociąg” w wykonaniu aktorów teatru BELFEgor – Utrecht

– Recital Leszka Długosza – Utrecht

– Teatr „Zgubny nałóg miłości” w wykonaniu Ewy Dałkowskiej i Zdzisława Wardejna – Amsterdam, Arnhem

– Koncert Jacka Kaczmarskiego – Utrecht

– Film „Noc Świętego Mikołaja” w reżyserii Janusza Kondratiuka – Utrecht

2001

– Przegląd Polskich Filmów Fabularnych CINEMA Polska z udziałem Krzysztofa Zanussiego i Andrzeja Chyry – Haga

– Przegląd Polskich Filmów z udziałem Krzysztofa Zanussiego oraz aktora Andrzeja Chyry – Haga i Utrecht

– Film „Quo Vadis” z udziałem Mirosława Słowińskiego i Magdaleny Mielcarz – Utrecht



2002

- Film „Zemsta” reż. Andrzej Wajda – Amsterdam RAI
- **Koncert kabaretowy „Od opery do afery” w wykonaniu Agnieszki Fatygi** – Utrecht
- 10-lecie Sceny Polskiej z udziałem Anny Romantowskiej, Krzysztofa Kolbergera, Janusza Strobla i Włodzimierza Nahornego
- Wernisaż Jędrzeja Stępaka **„Leven (d) tussen riet”** oraz performance „Magisch riet” – Utrecht
- Przegląd Polskich Filmów Fabularnych, gość specjalny Zbigniew Zamachowski – Haga
- Teatr „Geniale frau” czyli rzecz o Gabrieli Zapolskiej, w wykonaniu Niny Repe-towskiej – Delft, Nijmegen

2003

- Film „Stara baśń” reż. Jerzy Hoffman, w obecności Jerzego Hoffmana i Jerzego Michaluka – Utrecht, Brunsum
- Kabaret Elita, „Podkładanie świni” czyli jak bawią się elity – Utrecht
- Monodramat „Mała Steinberg” w reżyserii i wykonaniu Krystyny Jandy – Utrecht
- Przegląd polskich filmów fabularnych CINEMA Polska – Haga
- Wydarzenie „Wianki” – Utrecht
- Teatr, „Zwierzenia pantoflarza” w wykonaniu Emiliana Kamińskiego – Utrecht
- **Wieczór filmowy CINEMA Polska, „Pól serio”, „Dzień świra”** – Utrecht

2004

- Spektakl „Pierogi” w wykonaniu Natalii Rogalski z udziałem Jorisa van Beek oraz zespołu Ot Azoj – Utrecht
- Nowe Polskie Kino, gość specjalny reżyser Artur Więcek – Nijmegen, Heerlen, Haga
- Teatr, „Lekcja panny Margarity” w wykonaniu Joanny Żółkowskiej – Utrecht, Eindhoven
- Klub CINEMA Polska, „Kariera Niko-sia Dyzmy”, reż. Jacek Bromski – Utrecht
- Kino Niezależne – Utrecht

2005

- Wydarzenie, Świąteczny Wieczór Wigilijny – Utrecht
- Retrospektywa filmów Krzysztofa Kiesłowskiego – Eindhoven, Nijmegen, Utrecht, Haga, Delft
- Przegląd filmów Jerzego Stuhra z udziałem reżysera – Utrecht, Den Haag, Delft
- Retrospektywa filmów Josa Stellinga w Polsce – Kraków – Poznań – Lublin – Łódź – Warszawa
- Wydarzenie „Wianki” m.in koncert Erika Visser (Flairck) – Utrecht
- Film, „Głośniej od bomb” z udziałem reżysera Przemysława Wojcieszka – Utrecht

- Film, „Krew z nosa” w obecności reżysera Dominika Matwiejczyka oraz aktorów – Haga
- Koncert Chóru Akademickiego Jacka Sykulskiego – Utrecht
- Recital „UŚMIECHNIJ SIĘ” w wykonaniu Stanisławy Celińskiej – s Hertogenbosch

2006

- Wieczór Wigilijny z udziałem „Kapelci Ze Wsi Warszawa” – Utrecht
- Wystawa „Fotografie z miasta Łodzi” poświęcona Krzysztofowi Kiesłowskiemu – Amsterdam
- Koncert Macieja Maleńczuka – Utrecht
- Film „Ołędry w Polsce – śladami dawnych osadników”, gość specjalny etnograf Witold Przewoźny – Utrecht
- Film, „Ugór” z udziałem reżysera Dominika Matwiejczyka – Haga
- Kabaret „Polonez” z Grodna – Utrecht
- Enschede – Haga
- Film, Polska Wiosna Filmowa, goście: reżyser Filip Bajon, reżyser Przemek Wojcieszek, reżyser Paweł Wendorff – Amsterdam, Delft, Breda, Eindhoven

2007

- 15-lecie Sceny Polskiej – Delft
- Wystąpili: Zdzisław Wardejn, Małgorzata Pritulak, Grażyna Barszczewska, Marek Torzewski, Natalia Rogalski, Andrzej Lajborek, Robert Szreder, Ester Pouch, Piotr Jasiurkowski, Anka Kozieł
- Wydarzenie, „Wianki” przy muzyce Kapeli z Orliczka, Utrecht
- Film „Polska Wiosna Filmowa” – Amsterdam – Breda – Eindhoven – Delft

2008

- Film, „Polska Animacja 60 lat oraz Borowczyk&Lenica”, gość specjalny: Marcin Giżycki – Amsterdam
- Koncert „Credo”, z udziałem kompozytora Henri Seroka – Breda
- Teatr, „Promieniowanie” czyli rzecz o Marii Skłodowskiej Curie, w wykonaniu Marii Nowotarskiej i Agaty Pilitowskiej – Utrecht
- Koncert, „Czas jak rzeka”, w wykonaniu Piotra Kuźniaka w hołdzie Czesławowi Niemnowi – Delft

2009

- Bal Maskowy, koncert Piotra Kuźniaka i występ Natalii Rogalski – Utrecht
- Filmy Krzysztofa Kiesłowskiego 20 lat po premierze „Dekalogu” – Amsterdam
- Teatr „Lifting” w wykonaniu Jolanty Żółkowskiej – Utrecht
- Film, Przegląd Polskich Filmów Fabularnych, gość producent i reżyser Michał Kwieciński – Haga

2010

- Film, Polska Wiosna Filmowa – Amsterdam, Breda
- Wydarzenie „Wianki” z udziałem Kapeli Po Zagonach – Utrecht
- Kabaret „Obiekt seksualny” w wykonaniu Artura Gotza – Amsterdam

2011

- Film, Polska Wiosna Filmowa – Dekalog – Amsterdam, Delft
- Teatr „Będzie tylko lepiej” w wykonaniu Jacka Kałuckiego oraz Marka Siudyma – Utrecht
- Film, premiera „Bitwy Warszawskiej 1920” w obecności twórców: producent Jerzy Michaluk, scenarzysta Jarosław Sokół, kompozytor Krzesimir Dębski, piosenkarka Anna Jurkiewicz – Tilburg

2012

- Film „Bitwa Warszawska 1920” – Tilburg
- udział w Gdynia Film Festival – Gdynia
- Inauguracja letniego programu Pools Podium w Nowej Róży
- letnia strefa kibica „Euro 2012” w Nowej Róży

W PLANIE:

- Kontynuacja spotkań pt. „Dwa gniazda”
- 30 lipiec – 05 sierpień warsztaty letnie Sceny Młodych przy Pools Podium – „Podbieństwo Różnic” Nowa Róża
- 03 września – „20-te urodziny Pools Podium w Scenie Na Piętrze” – Poznań
- 10-16 września – udział w XX Światowym Forum Mediów Polonijnych – Tarnów
- 29 września – Gala XX-lecia Pools Podium – Haga
- listopad/grudzień – „Polska Jesień Filmowa”

ZAPRASZAMY:
www.scenapolska.nl

SCENA POLSKA





Scena Młodych

H O L A N D I A

SCENA MŁODYCH ZAPRASZA:

Scena Młodych przy Pools Podium działa od 2000 roku. Pierwsi jej uczestnicy mają już swoje rodziny, pracę zawodową, ale... pozostają ze sobą w kontakcie i mile wspominają wspólne działania.

Od 11 lat Scena Młodych w Holandii spotyka się latem w Polsce na warsztatach artystycznych. Nowa Róża inspirowane młodych. Pod okiem zaprzyjaźnionych filmowców Dominika i Piotra Matwiejczyków powstają filmy, które można zobaczyć na youtube:

<http://www.youtube.com/user/PoolsPodiumNL>

Chcecie filmować, fotografować, malować, pisać, albo po prostu spędzić fajnie czas z rówieśnikami (zawsze się tacy znajdują, chociaż granic wiekowych nie ma) skontaktujcie się z nami:

jongpodium@gmail.com

Latem w pierwszym tygodniu sierpnia spotykamy się w Polsce w Nowej Róży (Wielkopolska). Zapraszamy, czekamy na Wasze zgłoszenia. scenapolska@planet.nl

Nie ma barier językowych, rozmawiamy po polsku, niderlandzku, angielsku.

Nasze hasło: „**Podobieństwo różnic**”

Scena Młodych przy Pools Podium

DRUK OFFSETOWY

DRUK CYFROWY

STUDIO GRAFICZNE

PIECZĄTKI

KALENDARZE

ZAPROSZENIA

i wiele innych! ZOBACZ

www.drukarniaswarzedzka.pl

drukarnia@drukarniaswarzedzka.pl

rok założenia 1987

**DRUKARNIA
SWARZĘDZKA**
Stanisław i Marcin Witecki

Swarzędz, ul. Pogodna 24a

tel./fax +48 61-817-27-64

tel./fax +48 61-651-57-02

kom. +48 609-75-18-19



HOTEL RZYMSKI®



Hotel Rzymski to 150 lat tradycji, doskonała lokalizacja w samym centrum miasta, rodzinna atmosfera oraz idealne miejsce na pobyt w Poznaniu. Powstał pod nazwą Hotel de Rome, a zbudowany został przez niemieckiego przemysłowca. W XIX wieku hotel cieszył się opinią jednego z najbardziej ekskluzywnych na ziemiach zaboru pruskiego.

Restauracje Hotelu Rzymskiego to ciekawa propozycja zarówno na biznes lunch, romantyczną kolację oraz wieczorne spotkanie ze znajomymi. Wygodna, hotelowa Restauracja de Rome dysponuje 80 miejscami, oferuje dania kuchni polskiej oraz europejskiej. Integralną część stanowi cocktail-bar, gdzie serwowane są wyśmienite alkohole. Bistro Rzymianka oferuje kameralną atmosferę, dobrą kuchnię, ale po niższych cenach. Szum płynącej wody w fontannie oraz dobra muzyka sprawiają, że obiad będzie smakował jeszcze lepiej.

Hotel Rzymski is 150 years of tradition, excellent localization, family atmosphere, the ideal place to stay in Poznań. Restaurants Hotel Rzymski is an interesting proposal for both the business lunch, romantic dinner and evening meeting with friends. The Restaurant de Rome seats up to 80 guests offering European and Polish cuisine dishes. The cocktail-bar is an integral part of the restaurant. The Bistro Rzymianka offers a cosy atmosphere, excellent cuisine, although at a lower price. The swoosh of the fountain and good music will make your meal taste ever better.



Hotel Rzymski

al. K. Marcinkowskiego 22

61-827 Poznań

tel. +48 61 852 81 21

fax: +48 61 852 89 83

hotel@rzymski.pl

www.hotelrzymski.pl

DANCING POZNAŃ 2012

**XIXth INTERNATIONAL
WORKSHOPS OF CONTEMPORARY DANCE**

**IXth INTERNATIONAL DANCE
THEATRES FESTIVAL**

Isum Dance Company (South Korea)
Maria Kong Dancers Company (Israel)
Spitfire Company (Czech Republic)
Kielce Dance Theatre (Poland)
Cracow Dance Theatre (Poland)
Polish Dance Theatre (Poland)
Kino Variatino (Poland)

POZNAŃ 18th - 25th AUGUST 2012

WWW.PTT-POZNAN.PL

ORGANIZER:



**POLSKI TEATR TAŃCA
POLISH DANCE THEATRE**



**INSTYTUT KULTURY
SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

PARTNERS:



FRIENDS:



MEDIA PATRONAGE:



e-teatr.pl



Subsidised from the funds
of the Ministry of Culture
and National Heritage

**Ministry of
Culture
and National
Heritage**

